Nr 238 | Środa 29 października (11 listopada) 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

29 (11) Narcyza.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Ustawodawstwo socyalne w Austryi.

—)o(—

Powszechne ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Ściśle wedle przyrzeczenia udzielonego parlamentowi wniósł rząd bar. Becka w dniu 4-ym listopada w drodze pisemnej projekt ustaw, dotyczących powszechnego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i emerytur robotniczych, czyli zabezpieczenie starości dla wszystkich obywateli państwa.

Na drodze ustawodawstwa socyalnego jest to dalszy krok, jest zarazem uwieńczeniem wielkiego dzieła, rozpoczętego przed laty.

Dotychczas robotnik w Austryi ubezpieczony był tylko od wypadku i od choroby. Teraz przychodzi uzupełnienie obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość.

Dotychczas obowiązek ubezpieczenia rozciągał się jedynie na robotników fabrycznych, przemysłowych, górniczych i rękodzielniczych — obecnie rozciągać się będzie na wszystkie kategorye robotników i na samodzielnych pracowników. Z robotników podlegają ubezpieczeniu robotnicy przemysłowi, warsztatowi i *rolni*, wszyscy najemnicy, *cała służba domowa*, terminatorzy, robotnicy domowi, współpracownicy, członkowie rodziny, nauczyciele domowi, szwaczki domowe, praczki domowe, posługaczki etc.

Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się z 16 rokiem życia. Uwolnieni od obowiązku ubezpieczenia są tylko starcy ponad 60 lat, inwalidzi, tudzież osoby, które posiadają rocznego dochodu 2,400 koron.

Z pomiędzy „samodzielnych" podlegają obowiązkowi ubezpieczenia wszyscy majstrowie, rękodzielnicy, kupcy, gospodarze rolni, wogóle wszyscy, którzy prowadzą jakiekolwiek gospodarstwo lub przedsiębiorstwo przemysłowe, rolne lub leśne.

Robotnicy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, samodzielni przedsiębiorcy i włościanie wszyscy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na starość.

Każdy robotnik niezdolny do pracy otrzymywać będzie dożywotnią rentę. Każdy rękodzielnik, włościanin lub robotnik, każdy sługa domowy otrzyma po ukończonym roku 65 życia emeryturę czyli rentę dożywotnią.

Wysokość renty niezdolnych do pracy i wysokość emerytury zależną jest od czasu i wysokości wkładek. W razie śmierci otrzymuje pozostała rodzina jednorazową odprawę. Wkładki płacą w połowie robotnicy, w połowie przedsiębiorcy.

Projekt rządowy dzieli robotników i przedsiębiorców samodzielnych na 6 kategoryi i odpowiednio wymierza wkładki i renty.

Dla najniższej kategoryi wynosi wkładka tygodniowo 12 halerzy (z tego robotnik płaci 6 h., a przedsiębiorca drugie 6 h.), a renta wynosi rocznie 168 koron; w najwyższej 6-ej klasie wkładka tygodniowa wynosi 72 halerzy, a renta roczna, zabezpieczona dożywotnio, 558 koron.

Samodzielni mają opłacać miesięcznie ½ — 1 koronę wzamian, otrzymują roczną rentę po 30 latach 246 koron dożywotnio.

Wdowy po ubezpieczonych otrzymują jednorazową odprawę, w najniższej kategoryi w kwocie 240 koron w najwyższej kategoryi 540 koron.

Tak w najogólniejszych rysach przedstawia się najniższy projekt ubezpieczeń robotniczych rent w Austryi.

Ubezpieczeniu podlegać będzie 6 milionów osób, ogólne koszta ubezpieczenia wynoszą w pierwszym roku po wejściu w życie ustawy—18·8 milionów koron, w dziesiątym roku wyrosną do 106 milionów koron, a po latach 40 wyrosną do 305 milionów, koron rocznie.

Państwo przyjmuje na siebie cały koszt administracyi około 2 mil. rocznie, tudzież dodatek do każdej renty asygnowanej w kwocie 90 koron.

Państwo więc dopłacać będzie: po 10 latach 40 mil. koron, po 40 latach 100 mil. koron rocznie.

Za wzorem Angii, później Rzeszy niemieckiej wytworzył się w Austryi cały system ustawodawstwa społecznego.

Rozpoczęło się przed laty 26 wprowadzeniem inspektorów przemysłowych, potem przyszło ubezpieczenie od wypadków nieszczęśliwych, poźniej robotnicze kasy chorych i ubezpieczenie na wypadek choroby, zabezpieczające bezpłatne leczenie, tudzież pewną część zarobku, w czasie choroby utraconego, następnie przyszło w roku 1906 ustawowe zabezpieczenie rent i emerytur, tudzież pensyi wdowich dla całej kategoryi oficyalistów i urzędników prywatnych, pomocników sklepowych, „subjektów", „reisenderów" i całej służby pomocniczej w przemyśle, handlu i rolnictwie, wreszcie ukoronował ten system asekuracyi społecznej projekt powszechnego zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość.

Nie ulega wątpliwości, że projekt wniesiony ma wiele wad i niedokładności. I to jest pewne, że nałoży na przemysł i rolnictwo nowy i znaczny ciężar. Podroży w wysokim stopniu koszta produkcyi. Ale pod względem społecznym jest postępem niezawodnym i musi się przyczynić do złagodzenia najjaskrawszych objawów kwestyi społecznej. Projekt ten usuwa prewencyjnie żebractwo, łagodzi najokrutniejsze wypadki nędzy i zapobiega rozwojowi radykalizmu społecznego.

Jeżeli w chwili przesilenia ekonomicznego, w chwili bojkotu towarów austryackiego przemysłu na Bałkanach i w Turcyi, rząd br. Becka zdecydował się przyjść z tak doniosłym projektem, obciążającym samą industryą rocznym ciężarem 57 milionów, to jest to tylko dowodem, jakie głębokie skutki wyżłobiło w życiu państwowem powszechne i równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do parlamentu. Można bowiem bez narażenia się na zaprzeczenie stwierdzić, że projekt powszechnej asekuracyi renty na starość i na wypadek niezdolności do pracy jest ustępstwem rządu na rzecz socyalnej demokracyi, która wprowadziła do parlamentu 80 deputowanych. I jeżeli ktoś temu radby przeczyć, to niech się cofnie myślą wstecz i niech zechce odpowiedzieć w sumieniu swojem na dwa pytania. Czy w parlamencie kuryalnym uprzywilejowanym, w którym stronnictwa, oparte na kapitale przemysłowym i na rencie gruntowej, miały nietylko większość, lecz prawie jednomyślność, ktokolwiek na seryo mógłby domagać się tak głęboko w kieszeń przemysłowców i kapitalistów sięgającego projektu powszechnego ubezpieczenia? i to drugie, czy znalazłby się wówczas rząd, któryby się odważył był parlamentowi kuryalnemu przedłożyć podobny projekt i liczyć na jego uchwalenie?

Jeżeli dziś br. Beck może naśladować uchwalony w czerwcu b. r. bill angielski o emeryturach robotniczych, co więcej, jeżeli pod względem skutków społecznych może go prześcignąć, to jest to niezawodnie skutkiem reformy wyborczej, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania i idącego za tem zradykalizowania nietylko parlamentu, lecz całej opinii publicznej.

Od 6 lat prowadzi socyalna demokracya w Austryi gorącą agitacyę za powszechnym obowiązkiem ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. 5,006 petycyi, opatrzonych 693,007 podpisami, wpłynęło za tem do parlamentu, 1,480 gmin i 1,201 towarzystw tego się domagało. Nie było zgromadzenia, na któremby o tem nie mówiono. Wreszcie przyszły wybory. 80 socyalno-demokratycznych posłów w parlamencie przedstawiało zbyt wielką siłę polityczną, żeby rząd—nawet taki konserwatywny rząd, jakim niezawodnie jest gabinet br. Becka — mógł się nie liczyć z jego wpływem.

Stronnictwo najradykalniejsze w państwie okazywało zbyt wiele wstrzemięźliwości—aż posądzone było o sympatye dla rządu—żeby mogło nie uzyskać koncesyi, którą w formie najnowszego przedłożenia rząd im udzielił.

Ale na usprawiedliwienie podnieść należy, że w tym wypadku domaganie się socyalistów schodziło się z istotną potrzebą ludności pracującej. Rząd wniósł swe przedłożenie z całą świadomością ofiar, które ustawa społeczna za sobą pociągnie, i w głębokiem przeświadczeniu o jej konieczności.

Jest to dalszy krok na drodze ustawodawstwa społecznego, usuwającego krzywdy, a wymierzającego sprawiedliwość społeczną. **w.**

Szkółka polska w Budapeszcie.

—:—

Korespondent nasz donosi z Budapesztu:

Magistrat peszteński wyznaczył 400 koron rocznej subwencyi dla polskiej szkółki w Budapeszcie. Szkółka ta utrzymuje się już od dwóch lat wyłącznie dzięki prywatnej ofiarności, obecnie jednak jest nadzieja otrzymania materyalnego wsparcia z galicyjskiego Wydziału krajowego. Donosząc o uchwale magistratu peszteńskiego, pisze dziennik «Az ujsag»: «Magistrat nasz daje subwencyę polskiej szkole dla analfabetów. Bardzo pięknie. Cieszy nas, że magistrat liczy się z kulturalnemi potrzebami innych narodowości, a ponieważ w tym wypadku idzie o polaków, cieszy nas to podwójnie. Nie możemy jednak powstrzymać się od wypowiedzenia paru słów pod adresem tych, którzy zajmują się polską szkołą w Budapeszcie. Czytujemy pilnie dzienniki słowiańskie i wiemy o tem, że przedstawiciele polskiej inteligencyi i arystokracyi urządzali składki i posyłali znaczne sumy do Pragi na czeską «Maticę skolską»—sądzimy przeto, że dobrzeby było zwrócić się także i do tych filantropów o pomoc dla polskich szkół poza granicami Polski. Panowie ci muszą o nich nie wiedzieć, gdyż nie chcemy nawet przypuszczać, aby mając wiadomość o niedostatku polskich uczelni, ważyli się grosz swój wysyłać obcej, bogatej instytucyi oświatowej». Niestety, szkółka polska, mająca służyć dla zatrzymania naszemu narodowi przeszło 30,000 emigrantów, musi pokrywać wszystkie wydatki z ofiar kilku ludzi dobrej woli».

Nowe prądy, nowi ludzie.

—)oo(—

Petersburg, d. 25 października.

Rosyanie, a raczej ta ich grupa, która brała udział w wiosennych konferencyach słowiańskich w Petersburgu, wzięła na seryo swe zadania „słowiańskie". Utworzyło się już w Moskwie Towarzystwo wzajemności słowiańskiej, tworzy się takież i w Petersburgu. Delegaci na zjazd praski zorganizowali się w osobne „kółko" i zamierzają działać solidarnie z wyżej wspomnianemi Towarzystwami, ale na własną rękę. Oprócz tego wolontaryusze, jak prof. Pogodin, Milukow, Kotlarewskij i inni, urządzają odczyty i konferencye na tematy słowiańskie.

Dotychczas ośrodkiem tych odczytów, narad i rozpraw są sprawy bałkańskie, a w nich sprawa serbska. Prawie zawsze jednak ujmuje się także całość zagadnienia zw. słowiańskiem, przyczem dla kwestyi polskiej przeznacza się zgoła niedrugorzędne miejsce. Wielu z tych odczytów nie słyszałem, ale te, które słyszałem, były poważne i interesujące. Dla rosyan zaś zawierały one dużo nowego materyału, w sensie politycznym godnego przetrawienia, gruntownego przemyślenia.

Już ze sposobu przyjęcia tutaj delegatów serbskich widać było, że znaczna część rosyan, zajmujących się zagadnieniem neo-słowiańskiem, pojmuje rzeczy trzeźwo. Nie obiecywano serbom gruszek na wierzbie, nie walono w bębny wojenne, nie udawano, że miecz już jest przypasany do boku. Przeciwnie, sam telegram Chomiakowa do skupczyny belgradzkiej wskazuje, że nie cofano się przed smutną operacyą nalewania zimnej wody na rozpalone głowy. Dawny sentymentalizm panslawistyczny, cechujący Chomiakowów — ojców (nie mówię o sentymentalizmie „kazionnym" Katkowów i Łamańskich), ustąpił przed spokojnem ocenieniem rzeczywistości. Nie było uczt, obiadów, uroczystości, na których prezydowaliby generałowie, archimandryci i ministrowie, jak przed czterdziestu laty, nie było odsądzenia Austryi od czci i wiary, jak za czasów Gorczakowa, nie było planów podzielenia Europy między Niemcy i Rosyę, jakie roił Katkow, a jeszcze wcześniej Nesselrode: archimandryci i generałowie pochowali się teraz, a na ich miejsce wystąpili skromni działacze społeczni, profesorowie, deputowani, publicyści — nie ze słowem gromkiem i pobrzękiwaniem szablą, lecz z trzeźwą oceną sytuacyi.

Wskroś realistyczny jest i zdrowo egoistyczny ten nowy ruch słowiański. Czy się nie załamie? Czy nie zwyrodnieje? Czy nie zatrzyma się na pół wnioskach, pół-decyzyach? Ks. Trubeckoj powiedział, że Rosya jest krajem „nieograniczonych możliwości". Wszystko jest tu prawdopodobne. Dziś jednak z sympatyą i zadowoleniem powitać trzeba te narodziny zdrowej myśli politycznej, pragnącej przytem rozwijać się energicznie i śmiało rwącej się do czynu.

Nic niema zawodniejszego, niż sentyment w sprawach politycznych i niż fantazye. Były czasy, kiedy największy poeta rosyjski zadawał sobie pytanie, czy strumyki słowiańskie zleją się w morzu rosyjskiem, i kiedy rodacy jego brali tę kwestyę na seryo. Były czasy, gdy imperyalizm, nie znający miary, dawał się unosić fantazyom na temat podziału Europy między niemców i rosyan, gdy teorya „wielkich skupień narodowych" dawała podstawę rojeniom panslawizmu. Były czasy, kiedy gen. Kaulbars był wcieleniem „sympatyi słowiańskich".

Od tego wszystkiego jesteśmy już dość daleko. Słowianofilstwo urzędowe, zmrożone rzeczywistością, rozczarowane polityką Stambułowców i Obrenowiczów, zadziwione postępami austro-slawizmu, albo wycofało się ze szranek propagandy panslawistycznej, albo pozwalało się narażać na śmieszność różnym Czerep Spirydowiczom. Byli i tacy, którzy przeszli do obozu przeciwnego, głosząc walkę międzysłowiańską. Dzisiaj niema w obozie urzędowym i w obozie nieurzędowej reakcyi ani jednego poważnego zwolennika „wzajemności słowiańskiej". „Ruskoje Znamia" głosi preferanse przyjaźni niemieckiej wobec przyjaźni słowian, p. Mieńszykow utrzymuje, że węzły słowiańskie nie są funta kłaków warte. Taka jest ewolucya słowianofilstwa.

Ona nastąpiła, bo musiała nastąpić. Z chwilą, kiedy się okazało, że frazesy w propagandzie słowianofilskiej nie wystarczą, że nawet serbowie nie biorą się na platoniczne uczucia, że potrzeba faktów, a nie obietnic; kiedy się okazało, że nie można na jednym froncie rozpalać walki ze słowianami, a na drugim skutecznie pozyskiwać sympatye innych słowian; kiedy rozwój politycznej opinii publicznej słowiańskiej zmuszał do zastąpienia dźwięków nieartykułowanych mową ludzką, pozytywną, wyraźną; wówczas Łamańscy i Kułakowscy musieli zamilknąć. Jeszcze się plącze teraz w ruchu neosłowiańskim oczywiście p. Filewicz, ale z końca jego języka spadają jedynie „zastrzeżenia".

Ci wszyscy, którzy uznali się za propagatorów nowego ruchu słowiańskiego, są wyraźnie dobrymi, tęgimi patryotami rosyjskimi. Do trafnej oceny położenia sprowadza się (jeszcze nie zawsze sprowadziło!) zrozumienie potęgi niemieckiego *Drang'u*, obawa przed nowem wzrastającem państwem już na poły-słowiańskiem, Austryą, widok zupełnej bezpłodności wysiłków rusyfikatorskich na Zachodzie Państwa, a natomiast strasznego trwonienia sił na tę walkę wewnętrzną. W odczytach i rozprawach wyżej wspomnianych te trzy czynniki występują już wyraźnie. P. Pogodin nie waha się powiedzieć, że solidarność słowiańska, mająca wzmocnić państwowość rosyjską, zależy ściśle i bezpośrednio od uregulowania kwestyi polskiej. P. Wergun jeszcze się waha, ale już koło zagadnienia krąży. P. Chomiakow więcej przeczuwa, niż śmie powiedzieć sobie głośno. Ale już sprawa postawiona jest na porządek dzienny.

Nie chciałbym, aby mię ktoś posądził, że się łatwo daję unosić złudzeniom. Widzę trzeźwo ogrom leżących przed tym ruchem trudności i sam jego jeszcze bezład wewnętrzny. Sporo wody zapewne upłynie w rzekach rosyjskich, zanim opinia publiczna powie sobie, że głos Nestora, Pogodina lub Kotlarewskiego jest jej wydarty z serca. A już nie widać na widnokręgu ani zapowiedzi jeszcze tych czasów, kiedy ta opinia zacznie na wypadki wpływać, nadawać historyi upragnione przez się oblicze, widzieć to w życiu, co roi w myśli i marzeniu. Lecz niepodobna nie stwierdzić, że jesteśmy przy narodzinach zdrowego prądu, mającego warunki życia dlatego, że poczęto go z rozumu, z poznania własnego interesu, z tego zdrowego egoizmu, który jest zawsze dyrektywą narodów i państw żywotnych. Nie dyskontujmy go ani na dziś, ani nawet na jutro, ale powiedzmy sobie, że są tu elementy dobrej dla przyszłości roboty, którą też wspierać warto, której do rozwoju, ile to od nas zależy, dopomagać potrzeba.

Scevinus.

Minister spraw wewnętrznych zwrócił się — jak pisze «Riecz»—do generał-gubernatora kraju Południowo-Zachodniego z prośbą o wiadomości, dotyczące ilości napływowej, nierosyjskiej ludności w gub. kijowskiej i podolskiej. Mają być przytem wskazane: podział według narodowości i wyznania i ilość nieruchomości poza miasteczkami i miastami, należących do nich z prawa własności lub władania terminowego.

Prócz tego minister prosi o wiadomości, dotyczące stosunku żywiołu napływowego do ludności rdzennej, a mianowicie zdolność jego do zlania się z ludnością miejscową i asymilacyi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych projektuje wprowadzić w kraju Południowo-Zachodnim prawo z dnia 19 marca 1905 roku, które ogranicza osiedlanie się w pewnych miejscowościach żywiołu obcego. Projekt ten jest spowodowany wzmożoną jakoby niemiecką i polską kolonizacyą w kraju Południowo-Zachodnim.

Ś. p. Antoni Durski.

Lwów, *8 listopada.*

Sokolstwo polskie poniosło ciężką stratę. W piątek, 6 b. m., zmarł długoletni naczelnik związku sokolego i Sokoła „Macierzy" we Lwowie,—umarł najprzedniejszy druh, żywe wcielenie idei sokolej—ś. p. Antoni Durski. Z jego nazwiskiem łączyła się idea sokola tak ściśle, że był czas, gdy Durski był symbolem tej idei, powszechnie poważanym, czczonym niemal. Bo też jego życie całe było służbie tej idei poświęcone. Wszędzie, gdzie szczególnego rozkwitu doznawała, tam Durskiego ręka była widoczną.

Ś. p. Antoni Trzaska Durski urodził się 23 lutego 1854 r. w Zbarażu na Podolu. Do szkół ludowych i średnich uczęszczał we Lwowie, w r. 1871 zdał maturę, poczem uczęszczał na politechnikę lwowską, równocześnie udzielając gimnastyki w Sokole lwowskim. W dniu 1 marca 1875 r. obejmuje ś. p. Durski naczelnictwo Sokoła lwowskiego i na tem stanowisku wytrwał do ostatniej chwili życia, oddając się cały na usługi sokolstwa. Młody naczelnik skupia koło siebie siły młode, ubiera się w pierwszy strój szaraczkowy i francuskie czapeczki, organizuje pierwsze kadry. Jego głównie staraniem Sokół lwowski wystawia w r. 1884 własne gniazdo, pierwszą sokolnię. Od tej chwili datuje się właściwy rozwój sokolstwa polskiego, a jego duszą jest ś. p. Durski.

We wszystkich krańcach kraju powstają młode gniazda, a w r. 1892 odbywa się pierwszy zlot sokolstwa polskiego we Lwowie. W tym też roku wydział właśnie powstałego Związku polskich towarzystw gimnastycznych, w uznaniu zasług i wyników tak świetnych wieloletniej pracy, powołuje ś. p. Durskiego na najwyższą i najszczytniejszą godność: naczelnika związkowego. Na tym posterunku dotrwał do końca, chlubnie zapisawszy się na kartach sokolstwa.

To też w uznaniu tej pracy całego życia dzisiejszy pogrzeb ś. p. Durskiego był jednym wielkim hołdem całego kraju, całego sokolstwa dla ś. p. zmarłego.

Przedewszystkiem smutna uroczystość odbyła się kosztem Sokoła-Macierzy, pierwszego gniazda sokolego w Polsce, które niejako stworzył i rozwinął ś. p. naczelnik. Zwłoki, ubrane w mundur sokolski, wystawiono w odświętnie kirem i symbolami sokolimi przybranej wielkiej sali gmachu sokolego, dodawszy im wartę honorową sokolą.

Na pogrzeb przybyło przeszło tysiąc sokołów umundurowanych z całego kraju oraz przedstawiciele wielu instytucyi polskich. Smutna uroczystość rozpoczęła się o godz. 3 po poł. Po odśpiewaniu egzekwii przez prałata ks.

Lenkiewicza w asyście licznego duchowieństwa—trumnę, przybraną godłami naczelnika: trąbką i czapką sokolą z szarfą, wynieśli sokoli przed gmach, gdzie po odśpiewaniu przez chór „Echa“ chorału *Beati mortui* wygłosił piękną przemowę prezes Sokoła-Macierzy, dr. Czarnik. Wyłuszczywszy zmarłego zasługi dla sokolstwa, wykazawszy straszną stratę, jaką ono przez śmierć swego wodza poniosło, złożył ś. p. Durskiemu hołd imieniem sokolstwa. Pochyliły się sztandary, na odgłos trąbki tysiąc rąk młodych, silnych, wyrzuciło czapki w lot, oddając pokłon zmarłemu wodzowi, dotychczasowemu dzierżycielowi głównej komendy. Czwartacy w myśl życzenia zmarłego odegrali hymn sokoli: „Ospały i gnuśny“, poczem rozwinął się olbrzymi pochód, który otwierali konni sokoli, za nimi starszyzna sokola, dalej sokoli piesi w liczbie tysiąca, młodzież szkolna. Towarzystwo uczestników powstania, cechy, tow. rzemieślnicze, duchowieństwo i wielotysięczny tłum. Za trumną, niesioną ciągle przez umundurowanych sokołów, rodzina ś. p. naczelnika. W takim porządku, wśród dźwięków marsza żałobnego dotarło przez oświetlone umyślnie latarniami ulice aż do bram cmentarza Łyczakowskiego. Tu, nad otwartą mogiłą po odśpiewaniu: *Salve regina* pożegnał ś. p. naczelnika przemową najpierw prezes związku sokolego dr. Fiszer. Przemówił mniej więcej w te słowa:

„Droga, którą tu dotąd przebyliśmy, była drogą krzyżową, bo myśl bolesna ustawicznie ciśnie się do świadomości, że Durski, naczelnik, wódz nasz, nie będzie już z nami. I tysiącom dusz, patrzącym na tę czarną trumnę tego druha, obywatela polaka, przychodzi na myśl pytanie: czy Durski już nie żyje? Lecz tak nie wolno nam się pytać, bo człowiek, którego nazwisko tak złączyło się z Sokołem, człowiek, który lata młode poświęcił tej idei, człowiek, którego nawet krytyka w uznaniu zasług dotykać nie mogła, który pierwszy spoczął w pierwszej sokolni, któremu dziś tysiące dusz hołd niesie, któremu tu na tem miejscu sokolstwo pomnik postawi, taki człowiek nie umarł, nie zginął—żyje. Żyje w nas i będzie tą „siłą fatalną“, co nas powiedzie na nowe znoje, na świetlane szlaki idei sokolej. I jeśli o co Boga prosić winniśmy, to, by nam zesłał takich, jak on, harfiarzy idei i wodzów.“

Po prezesie związku sokolego przemówił delegat związkowego grona nauczycielskiego, żegnając raz jeszcze ś. p. zmarłego w przepięknych słowach, poczem skłoniły się nad mogiłą, tym razem już poraz ostatni, sztandary, rozległa się raz jeszcze pobudka żałosna, smętna—z komendą „czapki w lot“, poczem spuszczono trumnę do grobu. Posypały się grudki ziemi, a równocześnie wzbił się pod niebo potężny chorał Ujejskiego „Z dymem pożarów“. I długo jeszcze, choć już noc okryła grób zmarłego naczelnika, rozlegały się pieśni narodowe na cmętarzu Łyczakowskim.

— — — — —

Podkreślić należy, że na pogrzeb przybyli: delegat czeskiego związku sokolego, dr. Kawalir, i p. Prpić z Zagrzebia.

Zabór pruski oficyalnego delegata ze względów politycznych przysłać nie mógł. **J. M.**

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W ministerstwie spraw wewnętrznych ma być wkrótce uformowana komisya, która się zajmie sprawą zamiany naczelników ziemskich w zakresie administracyi przez specyalnych komisarzy. Sądowe kompetencye naczelników ziemskich mają być przelane na miejscowe instytucye sądowe.

⊙ W petersburskich sferach finansowych rozeszła się pogłoska, że syndykat bankierów francuskich uchwalił odłożyć na czas pewien realizacyę nowej pożyczki rosyjskiej. Podobno na zwłokę wywarł wpływ kryzys bałkański, a przeważnie nieurzeczywistniona dotychczas kwestya konferencyi.

⊙ Znany gen. Fok kończy swoje pamiętniki o obronie Portu-Artura.

⊙ Pisma petersburskie podają ciekawe szczegóły dymisyi 13-tu admirałów. Kwestyę dymisyi podniósł w swoim czasie kontradmirał Wojewodzki. Wszakże na dymisyę nie zgodził się minister marynarki, Dikow. Kiedy jednak minister wyjechał na rewizyę portów, zastępca jego, Wojewodzki, postanowił projekt swój dawny doprowadzić do skutku i zawiadomił trzynastu admirałów o dymisyi. Na miejsca dymisyonowanych nowi admirałowie nie zostaną prawdopodobnie mianowani.

⊙ Adwokat fiskalny abońskiego hofgerichtu Schübergson złożył w hofgerichcie raport, dotyczący utworzenia z rozkazu Bobrikowa «czarnego gabinetu» przy poczcie finlandzkiej. Schübergson żąda pociągnięcia do odpowiedzialności naczelnika poczt i kilku urzędników.

⊙ Bracia Kowaleńscy, uczestnicy krwawej awantury w Petersburgu, są wypuszczeni na wolność. Aby uspokoić wzburzoną opinię publiczną, naczelnik miasta wydał odezwę, w której mówi, że wypuszczeni będą ukarani po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności zajścia. Prawdopodobnie jeden z Kowaleńskich zostanie oddany pod sąd wojenny.

Z prasy rosyjskiej.

P. Asper w „Russkich Wiedomostiach“ zastanawia się nad prawami narodowości wobec państw.

«Co dla kogo: narody dla państw czy państwa dla narodów? Nie tak dawno, niezadługo przed rewolucyą francuską, kiedy dzielono Polskę i po raz pierwszy powstała kwestya spadku po «chorym człowieku» wśród polityków zagadnienie to nie istniało. «Państwa — to bogowie ziemscy i niema sędziów nad nimi, prócz sędziego w niebie».

Tak mówiono wtedy. Dziś bożek państwa, jako celu samego w sobie, już, zdaniem p. Asper'a, powinien leżeć w prochu.

«Najwyższym celem każdego ludzkiego współżycia jest jedno: możliwie wszechstronny rozwój każdego osobnika, wchodzącego w jego skład. Rozwój zaś ten odbywa się pomyślnie tylko w związkach narodowych, tylko we współoddziaływaniu narodowem, tylko w atmosferze narodowej, i niema nic bardziej oburzającego i głupiego od tradycyjnej polityki państwa w stosunku do zagadnienia narodowościowego».

«Czyż wiele prób państwowej «asymilacyi» osiągnęło powodzenie? Nie państwu z jego ciężkiemi żołdackiemi rękami danem jest rozwiązać tak delikatne zadanie, jak zmiana duchowej postaci narodów».

Ma racyę maleńka Serbia, protestując przeciwko zamachom na swój byt narodowy. Ale społeczeństwo rosyjskie ma prawo, pomimo swych sympatyi do serbów, zachować się sceptycznie wobec nawoływań nacyonalistycznej prasy rosyjskiej do „jedności słowiańskiej“ do poparcia serbów z „patryotyczną jednomyślnością“. Postępowe społeczeństwo rosyjskie ma prawo powiedzieć tak:

«W kwestyi tej wypadkowo utożsamione są wasze i nasze słowa, ale sens ich zupełnie jest odmienny. Od wieków nas i was dzieliła kwestya uprawnionej granicy praw państwa w stosunku do grup narodowych. Ile też razy oskarżaliście nas samych o zdradę stanu. Możecie krzyczeć «wiwat» na cześć królewicza Jerzego, a zarazem bić brawo rusyfikacyjnej polityce Bobrikowów i Skalonów — my tego nie możemy. Jakgdyby Polska, naprzykład, która złożyła dowody swej siły duchowej — była mniej drogim członkiem rodziny słowiańskiej, aniżeli Serbia, która ma dopiero zdobywać ostrogi rycerskie w dziedzinie kultury. Uganiać się zaś za przywróceniem zewnętrznej potęgi Rosyi nie zapytując siebie, jak zużyje ona wewnątrz państwa i w Europie swoją siłę państwową, znaczyłoby służyć Mołochowi państwa samego w sobie, któremu historya złożyła już tyle okrutnych a niepotrzebnych ofiar».

Jakby w odpowiedzi na powyższy artykuł pisze „Russkoje Znamia“:

«Czas już, aby rząd zaniechał targowania się i poprowadził pewną ręką politykę rosyjską; wszystkie szkoły publiczne należy natychmiast zamknąć, a utworzyć tylko szkoły państwowe z wykładem nawet w szkołach elementarnych w języku rosyjskim i z nauczycielami rosyanami».

O rozpoczętej debacie agrarnej pisze „Słowo“:

«Z losami ukazu z dnia 9 listopada związał, jak wiadomo, gabinet i swe własne losy. Rozwiązanie drugiej Dumy było także w pewnym stopniu spowodowane niebezpieczną obawą o losy agrarnej polityki rządu i zamęt trzecia Duma odwlekała rozstrzygnięcie fatalnej kwestyi, unikając porządnej dyskusyi w tej drażliwej kwestyi życia rosyjskiego. W chwili obecnej można z wszelką pewnością przepowiedzieć, że główna i istotna myśl ukazu 9 listopada będzie przez Dumę przyjęta z przedstawicielstwa. Ale przez zmian i poprawek i przeróbek, zgodnie z określonymi już danymi doświadczenia życiowego».

Pomimo tych pomyślnych wróżb co do losów jeśli już nie całego, to głównych podstaw agrarnego projektu rządu, październikowcy wypowiadają w „Głosie Moskwy“ obawy, sprowadzające się do tego, że Duma będzie ograniczoną dużo mówić, a nic nie robić. Centrum będzie musiało pełnić służbę bardzo odpowiedzialną i dbać o dobro kraju. Od czegóż jednak środki polityczne.

«Jednym ze środków zewnętrznych byłaby w danym wypadku rewizya i zmiana niektórych paragrafów regulaminu dumskiego, które pozbawione są «większości» możności usuwania w trybie pozbawienia głosu tych, którzy trzymają się taktyki obstrukcyjnej, jak to praktykuje się w innych parlamentach, aby przecinać dyskusyę agitacyjną. Mamy tu na myśli przedewszystkiem § 127 regulaminu, na podstawie którego wnioski przerwania dyskusyi są odrzucano, jeżeli przeciwko nim wypowie się bodaj 50 głosów».

Październikowcy chcieliby oczywiście módz przerywać dyskusyę w każdej chwili. Czyżby się obawiali krasomówstwa przeciwników. (J.).

Z izb prawodawczych.

× Na ostatniem posiedzeniu konwentu seniorów rozważano plan pracy dumskiej, zawarty w liście premiera do Chomiakowa.

Milukow w imieniu swej frakcyi przedłożył inny plan pracy, krytykując formę, w jakiej rząd projekt swój Dumie zakomunikował. Plan kadetów jest taki: 1) zniesienie kary śmierci; 2) zmiana art. 10 o wyborach do Dumy; 3) prawodawstwo społeczne (prawo o wypoczynku subjektów i asekuracyi robotników); 4) reforma włościańska; 5) walka z pijaństwem; 6) obowiązkowe nauczanie powszechne; 7) samorząd miejscowy; 8) rozszerzenie budżetowych praw Dumy; 9) podatek dochodowy i 10) urzeczywistnienie prawa wolności wyznania, a także sześć interpelacyi: 1) ograniczenie pożyczek kolejowych; 2 działalność Tołmaczewa; 3) bicie w więzieniu ekaterynosławskiem; 4) wydział ochrany wileńskiej; 5) odczyt Pogodina; 6) nieprawne zagarnięcie ziem kirgiskich. Guczkow oznajmił, że wogóle godzi się na plan kadetów, zaleca jednak usunąć kwestyę kary śmierci, a wzamian postawić prawo nietykalności osobistej i stany wojenne. Zaznaczył przytem, że szczególniej ważne są, jego zdaniem, kwestye podatku dochodowego i wolność sumienia.

Konwent uchwalił rozesłać wszystkim frakcyom projekt rządowy i kadetów, zalecając im opracowanie własnych planów. Punkty jednakowe we wszystkich projektach zostaną na porządek dzienny w Dumie wniesione.

× Wniesiono do Dumy projekt zniesienia obywatelskich i politycznych ograniczeń, związanych z dobrowolnem wystąpieniem z szeregów duchowieństwa prawosławnego. Prawica z biskupami Mitrofanem i Eulogiuszem na czele sprzeciwia się stanowczo temu projektowi.

× Wobec złożonej przez wolne słuchaczki deklaracyi opozycya i część październikowców zamierzają poprzeć prawo o przyjmowaniu kobiet do uniwersytetów.

× W komisyi finansowej Rady Państwa poddano krytyce dwie ważne kwestye budżetowe: kredyty warunkowe i kredyty specyalne ministerstw.

Kokowcew przychylił się do zdania komisyi, iż termin wnoszenia kredytów warunkowych do izb prawodawczych musi być ściśle określony. Przed pierwszym listopada wszystkie kredyty warunkowe będą do izb wniesione.

Co się tyczy kredytów specyalnych, to dawniej jeszcze wskazywano na konieczność zniesienia ich. Obecnie utworzono komisyę, do której weszli Czerewanskij, Ruchłow, Durnowo, Łukjanow i Pichno, a która ma rozważyć pożytek i celowość kredytów specyalnych i zdecydować o ich potrzebie.

× Na ostatniem posiedzeniu komisyi obrony państwowej, na którem udzielał wyjaśnień minister wojny, uchwalono między innemi wniosek zwolnienia od powinności wojskowej osób, oskarżonych o zdradę stanu. Wniosek ten był w swoim czasie odrzucony przez II Dumę.

Historya prawa z d. 9 listopada.

Książę Obolenskij i inni członkowie dawnego gabinetu hrabiego Witte zakomunikowali współpracownikowi „Rieczi“ następujące szczegóły z historyi rozważanego obecnie w Dumie prawa agrarnego z dnia 9 listopada.

Projekt ten jeszcze przed zwołaniem pierwszej Dumy został uchwalony przez radę ministrów, ale Rada Państwa projekt odrzuciła.

Po znanym skandalu z projektem Kutlera, dotyczącym wywłaszczania ziemi, zdecydowano się na jakikolwiek środek w kwestyi agrarnej. Hurko otrzymał polecenie wypracowania prawa o wychodzeniu ze wspólnoty gminnej. Projekt jego rozważała rada ministrów i uchwaliła wszystkimi głosami, z wyjątkiem Obolenskiego.

Rada Państwa rozpatrywała projekt w początku 1906 roku. Bronili projektu hr. Witte i Durnowo, przyczem Witte wskazał na to, że władza Najwyższa niejednokrotnie wyrażała pragnienie zarządzenia odpowiednich środków dla polepszenia losu włościan. Jednakże zastrzegał się Witte, że sam nie jest znawcą spraw agrarnych i nie twierdzi, aby ten środek miał być zupełnie dobrym, wszakże uważa, iż należy coś kolwiek zrobić w tej dziedzinie.

Rada Państwa uchwaliła prawie jednogłośnie sprawę tę odłożyć ze względu na jej ważność i odpowiedzialność za urzeczywistnienie i, nie rozpatrując nawet projektu, poleciła go przedłożyć mającej wkrótce rozpocząć swe prace Dumie.

W czasie późniejszym to samo prawo, cokolwiek modyfikowane, wydał Stołypin na podstawie artykułu 87. **(s.)**.

„Bunt” w Vigo.

Otrzymana przez nas z zagranicy wiadomość o rozruchach na statku rosyjskim w Vigo okazała się nieścisłą. Jak donosi jeden z przyjaciół naszego pisma, rzecz się miała w ten sposób. Podczas pobytu pancernika rosyjskiego „Cesarewicz“ w porcie Vigo, na statku miała miejsce obfita uczta. Jeden z oficerów kilkakrotnie próbował strzelić ze swego rewolweru do celu, kiedy jednak rewolwer spalił na panewce, przyłożył on lufę do skroni i jeszcze raz nacisnął cyngiel. Na ten raz, niestety, rewolwer wypalił i oficer padł trupem na miejscu. Uroczysty pogrzeb jego dał pole do licznych pogłosek o zaburzeniach na statku, które skwapliwie powtórzyły pisma miejscowe, a za niemi korespondenci obwieścili światu o rzekomym „buncie“.

Mały fejleton.

Duma—pracuje.

Po głębokich rozprawach nad kwestyą „wspierania“ znanych wód kaukaskich, co ze względu na olbrzymie powodzenie farsy „Przytułek miłości“ stało się jakoby potrzebą państwową, na porządek dzienny weszła kwestya, że tak powiem—zoologiczna.

Debatowano o ruchomej... menażeryi kolejowej.

Mówiono:

— Naszemi kolejami przewożą się „zające“, „lisy“ i „lwy“...

— A gdzież miejsca dla ludzi?..

— Zające sznurkują po całym pociągu, lisy kryją się w kompartymentach pierwszej i drugiej klasy, lwy każą sobie przyczepiać oddzielne klatki...

— A ludzie?..

I zdecydowano w zasadzie, że nawet za bilety kolejowe trzeba płacić.

— — — — —

To stanowcze wystąpienie władz ustawodawczych przeciwko darmowym biletom poważnie zaniepokoiło nasz teatr polski w Kijowie.

— Tak panie nie można! powiada do mnie jego zafrasowany kierownik. Przecie p. Miedwiediew, pamiętając te czasy, kiedy do niego mówiono — pan pięknie śpiewa, ale gdyby tak... po polsku!... — otóż p. Miedwiediew zbudował salę widzów specyalnie po to, aby ona była pełna...

— Co więc ja pocznę?..

— Odbierz mi pan, przecie, ludzi dobrej woli, których dobra wola nic nie kosztuje... a czem... czem ja panie tę salę wypełnię?..

Co prawda to i ja tego nie wiem...

Czarny Jegomość.

Z piśmiennictwa.

— Październikowy numer „Sfinksa“ prócz wspomnienia o Deotymie, pióra W. Bukowińskiego, przypomina dawniejsze utwory poetki i daje zakończenie śpiewu trzeciego z „Sobieskiego pod Wiedniem“. Poza tem październikowy zeszyt zawiera: Cypryan Norwid „Odczyty o Juliuszu Słowackim“ (V i VI). Zofia Rygier Nałkowska „Rówieśnice“ (powieść, c. d.) Jan Kleczyński „Rzeźba współczesna“ (c. d.). Anna Wolffowa „Pełnia“ (fantazya księżycowa). Adolf Chybiński „Śpiewacy mistrze-norymberscy“. „Na fali“ (Juliusza Świętochowskiego). Oceny i sprawozdania. W dodatkach artystycznych osobno reprodukcya rzeźby Gustawa Vigelanda p. t. „Szatan“.

— „Sprawy polskie przed Stolicą apostolską w okresie rewolucyi religijnej w Niemczech (1513—1534)“ p. d-r L. Polankowskiego.

— „Skraplanie gazów“ przez prof. K. Olszewskiego (tom XLVIII Rospraw Akademii Umiejętności w Krakowie i osobno).

KRONIKA.

— **Ostatni występ Bolesława Leszczyńskiego.** Jutro ostatni występ znakomitego tragika sceny warszawskiej, Bolesława Leszczyńskiego. Dają „Honor“ Sudermana. Spodziewać się można, że publiczność wypełni teatr, aby serdecznie i z żalem pożegnać tak rzadkiego gościa. Radzimy zawczasu pomyśleć o biletach.

— **Komitet rejonowy.** Dnia 3 go listopada zaczną się posiedzenia zarządu komitetu, na których będzie wypracowany program pracy i zostanie naznaczony termin zwołania pięciu komisyi, utworzenie których komitet uchwalił dn. 22 października. Pomiędzy innymi na posiedzeniach tych rozpatrywany będzie referat członka komitetu Włodzimierza hr. Grocholskiego o sposobie zbierania danych o rozmiarach urodzaju i przewozie ładunków zbożowych kolejami.

— **Kolej „Bachmacz—Odesa“.** Badania techniczne nad taksą kolejową „Bachmacz—Odesa“, prowadzone pod kierownictwem inżyniera Tymofiejewa Riasowskiego zostały już ukończone. W tych dniach oczekują przybycia do Kijowa kilku inżynierów, którzy brali udział w badaniach. Ostateczne wyniki badań zostały już wyjaśnione i na początku listopada rozpocznie się opracowywanie projektu i kosztorysu budowy. Jeśli nie będzie żadnych nadzwyczajnych przeszkód, to na przyszłą wiosnę rozpoczęte zostaną roboty ziemne jednocześnie w kilku punktach.

— **Ustąpienie marszałka szlachty.** Na mocy rozporządzenia naczelnika kraju, szambelan Bałaszow opuszcza zajmowane stanowisko marszałka szlachty powiatu braciawskiego, z powodu zaliczenia go do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Generał-gubernator** udzielił od dn. 27 października urlopu prezydentowi miasta Czerkas M. Garkawience, wybranemu na posła do Dumy od gub. kijowskiej.

— **Fundacya Diechtierowa.** Gubernator przesłał do rozporządzenia senatu rządzącego skargę kilku członków rady zarządzającej zakładami dobroczynnymi imienia Diechtierowa na następujące postanowienia kijowskiej rady miejskiej: 1) przyjmowanie i uwalnianie wszystkich oficyalistów w zakładach im. Diechtierewa przysługuje tylko prezesowi rady, t. j. prezydentowi miasta; 2) rada zobowiązuje prezydenta do uwolnienia z dniem 1 lipca r. p. zarządzającego zakładami p. Syngajewskiego.

— **Nieporządki na ul. Głuboczyckiej.** Na skutek telegramu, wysłanego przez grono kupców z ulicy Głuboczyckiej na imię gubernatora kijowskiego, tenże polecił policmajstrowi miasta Kijowa przedsięwziąć surowe środki dla zapobieżenia ciągłym grabieżom i kradzieżom towarów, przewożonych po wspomnianej ulicy.

— **Zamknięcie fabryki wód mineralnych.** Na mocy rozkazu naczelnika gubernii zamknięty został otworzony bez należytego zezwolenia władzy zakład wód mineralnych A. Nondrukowa przy ulicy Wielkiej-Wasilkowskiej.

— **Posiedzenie zarządu gubernialnego do spraw miejskich.** Na wczorajszem posiedzeniu zarządu gubernialnego do spraw miejskich rozpatrywano skargę kilku radnych miasta Kijowa na wybór przez radę miejską d-ra Flejszmana na stanowisko dyrektora szpitala Aleksandrowskiego, oraz d-ra Szuwarskiego na ordynatora oddziału położniczego tegoż szpitala. Zarząd gubernialny skasowanie tych wyborów nie uznał za możliwe. Następnie zatwierdzono decyzyę rady miejskiej co do zmiany nazw ulic: Kudriawskiej na Połtawską i Kudriawskiego zaułku na ulicę Kudriawską.

— **Nadużycia na kolei.** Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej dwóch kupców Mocharyńskiego i Mitelmana, którzy wysyłali rzekomo skórki karakułowe, a w rzeczywistości różne śmiecie, w czem im pomagał były wagowy kijowskiej stacyi towarowej, Mieszenko, a następnie żądali od kolei odszkodowania za niedostarczenie jakoby wysłanego towaru.

— **Kolporterka gazet.** Policmajster kijowski wydał we wczorajszym rozkazie do policyi rozporządzenie, aby od kolporterów nie posiadających na to prawa zostały odbierane gazety, lub inne wydawnictwa przeznaczone na sprze-

2)

Ryszard Wagner.

Czem jest współczesna opera, a czem powinien być dramat muzyczny przyszłości.

„Opera i Dramat“ (kamień węgielny reform Wagnera) dzieli się na trzy części główne: 1) „Opera i istota muzyki“; 2) „Przedstawienie teatralne i istota poezyi dramatycznej“ i 3) „Poezya i muzyka w dramacie przyszłości“.

W pierwszej — znajdujemy krótki zarys historyczny rozwoju opery, oraz wyjaśnienie przyczyn, które spowodowały oderwanie się muzyki od innych sztuk pięknych i popchnęły ją na ryzykowne tory absolutyzmu lub bezwzględnie samowładnego traktowania poezyi.

Opera powstała, jak wiadomo, *z aryi—ludowych pieśni*, wykonywanych przez śpiewaków w wyższych sferach towarzyskich, do słów *ad hoc* obstalowanych poecie. W owym czasie naturalny stosunek między czynnikami dramatu w istocie egzystował jeszcze; spaczenie jednak przebijało już w tem, że śpiewak, osoba absolutnie w dramacie niezbędna, działał w roli przedstawiciela jedynie swej specyalności (wirtuozostwa wokalnego), a nie całokształtu duchowych zdolności człowieka. Zjawisko to legło w osnowie późniejszej translokacyi czynników, bezwzględnych przywilejów kompozytora z krzywdą dla poety. Gdyby śpiewak był istotnym artystą dramatycznym, — kompozytor, oczywiście, zająłby normalną względem poety pozycyę: ostatni właśnie, jako autor dramatycznego pomysłu, powinien był opracować szczegóły i wcielić swój zamiar w formę wykończoną. Atoli najbardziej zbliżył się do śpiewaka kompozytor, który, dając mu szerokie pole popisu dla jego sztuki, tem samem dopomagał mu w jego anty-dramatycznych i poetycznych zamiarach.

Filisterstwo polujących na rozrywki ludzi możnych narzuciło aryi, czyli kantacie dramatycznej, *balet*. Melodya tańca, samowolnie zapożyczona, jako też i arya, od ludu, wzbogaciła środki śpiewaka, ujawniając jednak kompletną niezdolność do organicznego zlania się z nimi, co jest najlepszym dowodem nienaturalnego stosunku. Wobec takiego nawału czynników, pozbawionych wewnętrznej spójni, należało powiązać, chociażby pozornie, te bezładnie nagromadzone rodzaje sztuki. Za pomocą wiązadła dramatycznego poeta obecnie połączył to, co właściwie mówiąc żadną miarą nie nadawało się do związku. Takim więc sposobem, z przyczyny zewnętrznej konieczności zamiar dramatyczny został ziszczony pozornie tylko, nie zaś istotnie. Melodya śpiewu i tańca pozostały w zupełnem, obojętnem odosobnieniu, służąc jedynie za teren na którym śpiewak i tancerz mogli zajaśnieć swą sztuką. Li tylko muzyczno-dramatyczny dyalog ujawniał pewną zależną działalność poety, jaką taką akcyę dramatyczną.

Z kolei, i *recitatiwy* powstały nie z istotnej potrzeby dramatu w operze, ale jako nowy wynalazek. Owa forma muzycznej rozmowy, używana przez kościół w czasie nabożeństwa, zastygła i banalna, dzięki wymaganiom rutyału, przeszła całkowicie do opery, znowuż podlegając samowolnym muzycznym modyfikacyom i przeróbkom. W ten sposób, arya, melodya tańca i recitatiw — stworzyli aparat dramatu muzycznego, i w istocie *stosunek ów nie zmienił się i w operach współczesnych*. Jasnem jest, że plan dramatu, wtłoczony w bezwzględnie scholastyczne ramki, stereotypowy, zapożyczany przeważnie z fałszywie zrozumianej mitologii greckiej i świata bohaterów, utworzył osnowę, która, nie będąc w stanie wywołać najmniejszej sympatyi i zapału, posiadała warunki, wobec których kompozytor mógł zużytkować ją wedle swego widzi-mi się.

Słynna rewolucya Glücka, która w oczach ludzi niepoinformowanych nabrała cech zasadniczej zmiany poglądu na istotę opery, w rzeczy samej zredukowała się do buntu, podjętego przez kompozytora przeciwko samowoli śpiewaka. Świadomie wypowiedziane słowa Glücka o konieczności uzależnienia charakteru aryi i recitatiwu od sensu słownego, mogą być uważane za punkt wyjścia nowego przestosunkowania czynników opery. Glück włożył ostatni, decydujący atut w ręce kompozytora. Ostatni staje się nieograniczonym panem sytuacyi: śpiewak jest już tylko *sługą zamiarów* kompozytora, mających na celu nadanie treści odpowiedniego wyrazu. W ten sposób dano jedynie należyty wstręt niewłaściwej kokieteryi śpiewaka, cały zaś nienaturalny organizm pozostał nietkniętym. W stosunku poety do kompozytora nic się nie zmieniło; przeciwnie, — ostatni, rozumiejąc swą wyższość nad śpiewakiem, począł ze zdwojoną energią budować operę wedle swych życzeń, i tem, rzecz jasna, jeszcze więcej rozszerzył swą dyktaturę. Jak jednak sztucznie prowadzona cieplarniana roślina, nie będąc w stanie rywalizować ze swym rozkosznie wybujałym na rodzinnym gruncie prototypem, może dzięki pracy sadownika olśnić oko zwojami swych liści, wygięciami gałęzi, — tak i anormalny organizm opery w rękach „uczciwych“ kompozytorów doszedł do możliwego stopnia udoskonalenia. Cherubini, Mégul, Spontini — przenieśli wymagania ekspresyjnej, odpowiadającej treści, muzyki z aryi i recitatiwów na całą resztę dramatycznej osnowy, co kolejno powołało do życia muzyczno-dramatyczne *ensemble*. Ale.... *quod ab initio vitiosum est, tractu temporis convalescere non potest!* Specyficznie muzyczny nastrój pozostał i tu ideałem twórcy, który drogą muzyki chciał nie tylko *wyrazić* uczucia mówiącego i jego stosunek do przedmiotu (co jest naturalną jego misyą), ale i *wyobrazić* ten przedmiot, co, słusznem zdaniem Wagnera, zakrawa na absurd.

Mozart był najbliższym rozstrzygnięcia zagadki. Niechby spotkał godnego siebie poetę, a zdawało się, słowo z dźwiękiem padną sobie w objęcia na odwiecznem tonie! Mozart dopiero (w „Don Juanie“) wykrył nieograniczoną władzę *wyrazu* w muzyce, jej zdolność do najgłębszego i najszerszego motywowania. Niestety! twórczość Mozarta pozbawioną była zasadniczości. Płomienny potok jego geniuszu przeleciał jeno przez formy operowe, wpadł w inne łożyska, i otóż widzimy jego rwące fale rozlane w bezbrzeżnem morzu symfonii Beethovena.

W osamotnionych murach owych form rozparła się natomiast z całem natręctwem dorobkiewicza nowożytna opera włoska, starannie zatarła w nich ślady pobytu możnowładnego poprzednika i z bezwstydną szczerością okryła je groszowemi świecidełkami.

By wyjaśnić istotę nowego kierunku wróćmy na chwilę do aryi. Arya, jako wytwór rdzennie ludowy, powstała ze ścisłego związku poezyi i muzyki. Układając piosenkę lud zawsze miał na myśli słowa, — bez nich nie powstała żadna melodya. Człowiek „kultury“ słyszał ze swych pałaców ową pieśń pól i lasów i, egoistycznie dążąc do wygodzenia nieugaszonemu pragnieniu podniecających nowostek, pożądał jej. Był jednak zbyt leniwy i wspaniały, by zejść na leśną polanę i tam nacieszyć wzrok i powonienie cudnie wonnym kwiatem. Potrzebował wyręczyciela, fagasa, któryby potrafił nietylko ów kwiat zerwać, ale i ofiarować go swemu chlebodawcy pod sosem, „kultury“. Takim wyręczycielem, fabrykantem sztucznych kwiatów, — który zdmuchiwał aromatyczny pyłek z naturalnie rozkosznego kielicha i przerzucał go na swe aksamitnie — kulturalne podścielisko — był Rossini. Rossini zrozumiał, że ta sfera ludzi, której upodobaniom musi wygadzać, szalenie kocha się w czystych, absolutnych melodyach, które niewiadomo poco się śpiewa i gwiżdże, zapomina, by znowu przypomnieć, zamienia na inne, wesołe, kiedy się smucimy, smutne, kiedy się weselimy. Rossini zrozumiał, że podczas kiedy zbłąkani twórcy w bezpłodnej męce usiłują wcielić w muzykę pomysł dramatyczny, przedstawić w dźwiękach jego treść, — publiczność łaknie tylko ładniutkich melodyi. Czem że jest jednak ta publiczność, ów samowładca, rozstrzygający o losach sztuki? Jest-li prawnym panem, czy może uzurpatorem? „Pieśń ludu, gniazdo gąsienic, ssących soki z żywotnego drzewa ludowego, wyrzutki, pojmujący sztukę, jako narzędzie rozpusty, jednostki, niezdolne wznieść się na przepiękne wyżyny ludzkości, — oto, czem jest nasza „publiczność operowa!“ woła Wagner.

Weber obszedł się uczciwiej z ludową melodyą: nie urabiał jej na swą modłę z brutalnością Rossiniego, ale z całą precyzyą, z zachowaniem cech narodowych, przeniósł na starannie, jak mu się zdawało, uprawny grunt. Jeśli jednak przypomnimy, że ów Weberowski grunt to nic innego, jak strupieszałe, mechanicznie sklecone formy opery, zrozumiemy, dlaczego ów cudny, polny kwiatek zwiądł, usechł, nie rzuciwszy na jałową glebę pełnego ziarna („Freischütz“). Szlachetny, uczciwy Weber jeszcze pogłębił tragiczną kontradykcyę pomiędzy absolutną, bytującą w samej sobie melodyą, a prawdziwą ekspressyą dramatyczną. Dążył do wyzwolenia dramatu przez swą absolutną, smętną melodyę, nie widząc, że dwa te czynniki nie mogą istnieć w zobopólnej harmonii, a jeden musi paść w ofierze dla drugiego („Euryanthe“). Opera Webera — to jeszcze jedno *testimonium paupertatis* muzyki, dążącej do stania się dramatem w samej sobie. „Nacyonalistyczna“ zaś jego idea wywołała formalną hecę wśród kompozytorów, którzy dobywali reszty wysiłków, by zmusić się do płodzenia wciąż nowych miodopłynnych, a popłatnych melodyi. Rozpoczęto obławy celem pojmania tej śpiewnej dziczki, wyrosłej na narodowym gruncie, przetrząśnięto najzapadlejsze kąty, zrabowano, co się dało, a z tych złupionych szmatów uszyto sobie płaszczyk dla przykrycia własnego ubóstwa.

Wagner wypowiada się stanowczo przeciw „nacyonalizacyi“ muzyki. Jak więc nacyonalizm polityczny jest uczuciem wzniosłem do chwili, aż nosi w sobie ducha wolności, przetwarzając się po zatem w wytwór wyuzdanego egoizmu, tak i nacyonalistyczny kierunek muzyki miał racyę bytu o tyle, o ile niósł sztandar wyzwolenia z oków scholastyki kontrapunktycznej. Kompozytor powinien obrać *nie narodowy*, ale *ludowy* ideał. Tylko twórca, który tworzy *z ducha i poglądów* ludu, który sam jest atomem tego organizmu, zasługuje na miano „ludowego“.

Z epoką Meyerbeera smutne koleje opery weszły na nową fazę, graniczącą już z kompletnem zwyrodnieniem. Kuglarze sztuki, wysługujący się żądnej nowej podniety „publiczności“, rozgościwszy się w gmachu operowym, wzięli się na gwałt do obdzierania wyświechtanych draperyi „narodowych“ i do zastąpienia ich łachmanami „historycznymi“. Na czem w istocie polegał ów nowy eksperyment? Przeprowadzona gwałtem przez państwo niwelacya indywidualności przedostała się i na pomost sceniczny. Szekspir ostatni wyzwolił indywidualne siły, uwikłane w ciemnościach ludzkiego kretowiska i wcielił je w szereg żyjących prawdziwych osobników. Z biegiem czasu bohater dramatyczny coraz bardziej wyzbywał się swego intellektu, aż stał się znieruchomiałą charakterystyczną maską, poza którą kryła się przeraźliwie szara sylwetka. „Historyczny“ kompozytor błyskawicznie zoryentował się w sytuacyi: zrozumiał, że im szczelniej okryje niwelacyjnym płaszczem swego „księcia i księżnę“ (którzy odtąd stali się osią akcyi), tem bezkarniej będzie mógł wkładać w ich usta najgłupsze w świecie fioritury. Tło epoki „książę i księżna“ zapożyczają od dekoracyi kostyumów i „stylowego“ tłumu. Dalejże! niechno i ludek pospaceruje sobie po scenie! Dla uniknięcia zaś możliwych z jego strony nieokrzesanych wybryków, ujmiemy go w karby dyscypliny batalionu pruskich gwardzistów i każemy wrzeszczeć w unissono swoje arye. No, a jakże z muzyką? Skądże dostać tego muzycznie-historycznego specyfiku? Wielkie rzeczy! Mamy przecież wiek trwającą muzykę kościelną. „Emancypujmy“ ją, a posiądziemy wspaniały materyał dla nadania historycznego kolorytu owej dyabelsko-religijnej, pobożnie rozpustnej, czczo-świętej, tajemniczo-bezczelnej, sentymentalnie-szachrajskiej galimatias meyerbeerowskiej.

Wówczas kiedy Weber w bezpłodnej męce dążył do roztworzenia dramatu w szlachetnej, uczuciowej melodyi — Meyerbeer nie był wcale idealistą-marzycielem. Patrzył na operową publiczność okiem praktycznem: rozumiał, że przez harmonijne skojarzenie sztuki nie zadośćuczyni niczyim wymaganiom, tą zaś mieszaniną zadowoli każdego na swój sposób.

Ostateczne zgnębienie poety przypada na epokę meyerbeerowską. Nieszczęsny Scribe w pocie czoła płodził niesłychane jeremiady dramatyczne, Meyerbeer zaś z całym spokojem rozmyślał i decydował: jaką część tej plątaniny owinąć tym lub owym szpargałem ze swej spiżarni muzycznej, by stworzyć coś efektownego, niezwykłego, a zatem i „charakterystycznego“. Z Meyerbeerem anormalny stosunek czynników opery doszedł do zenitu: narzędzie wyrazu—muzyka— stała się celem, przedmiot wyrazu—dramat — narzędziem.

(D. c. n.). **W. T. D.**

daż, aby wzbronione było wykrzykiwanie na ulicach treści gazet oraz aby zapowiedzieć redakcyom pism, że gazety do kolportowania mogą być wydawane tylko tym osobom, które mają na to imienne pozwolenia.

— **Przeciw loteryi klasycznej**. Gubernator kijowski wydał rozporządzenie policyi kijowskiej, aby 1) ogłosiła redaktorom i wydawcom pism peryodycznych wychodzących w Kijowie, aby nie umieszczali ogłoszeń o loteryi klasycznej Królestwa Polskiego pod grozą odpowiedzialności na zasadzie art. 1279 kod. karn.; 2) nie udzielała pod żadnym pozorem pozwoleń na umieszczanie takich ogłoszeń oraz 3) przestrzegała zastosowania się pism do powyższych zarządzeń.

— **Kara administracyjna**. Na mocy rozporządzenia kijowskiego generał gubernatora trzej włościanie wsi Biesówka ostrogskiego powiatu gub. wołyńskiej skazani zostali w drodze administracyjnej na areszt od 2 do 3 miesięcy za naruszenie postanowienia obowiązującego z dnia 24 czerwca 1906 r.

— **Nominacye**. Prystaw z gubernii kowieńskiej, Lewikow, mianowany został naczelnikiem policyi śledczej w Berdyczowie. Naczelnikiem policyi śledczej w Żytomierzu zostaje prystaw Jastrubanskij. W Kamieńcu Podprystaw Kuramowicz.

— **Na Dnieprze** ukazała się kra. Temperatura spadła do 8° niżej zera. Parowce przestały już kursować. Wobec ciągle spadającej temperatury można się dziś jeszcze spodziewać utworzenia zatorów przed mostami, poczem rzeka powinna stanąć.

— **Wybór obrońcy**. Jeden z morderców rodziny Ostrowskich, Szeinicz, obrał sobie na obrońcę pomocnika adwokata przysięgłego p. T. Zagórskiego

— **Szczegóły napadu na Padole**. Małżonkowie Horenstein, którzy padli wczoraj ofiarą napadu zbrojnego, byli właścicielami jednego z największych sklepów spożywczych na Padole. Obroty ich firmy wynosiły setki tysięcy rubli rocznie. Dziennie w kasie bywało po kilka tysięcy. W dniu napadu pieniądze dziwnym zbiegiem okoliczności były już oddane do banku; w sklepie znajdowała się nieznaczna suma, schowana w specyalnej kasie, o której egzystencyi rabusie nie wiedzieli. Po wejściu do sklepu zbóje rzucili się do lady, za którą stali gospodarze, lecz przekonawszy się, że w szufladzie jest tylko 5 rb., wpadli w wściekłość. Nie doszłoby jednak prawdopodobnie do tak tragicznego końca, gdyby p. Horenstein nie sięgnął do kieszeni, pragnąc, o ile się zdaje, ofiarować napastnikom pewną kwotę pieniężną. Ruch ten atoli złoczyńcy wytłómaczyli sobie zupełnie inaczej — i myśląc, że H—n chce wydobyć rewolwer, zaczęli strzelać. Rezultaty strzelaniny podawaliśmy wczoraj. Należy zaznaczyć, że strzały odznaczały się ogromną celnością. Obecny przy najściu kupiec Horowitz odrazu rzucił się do ucieczki, kula trafiła go w plecy i, przeszywszy go na wylot, wyszła przez ramię. Przerażony Horowitz wskoczył do pierwszej dorożki i pojechał do domu, gdzie nie mógł zdać sprawy z tego, co zaszło. Dopiero po zdjęciu futra okazało się, że został trafiony kulą. Wezwany lekarz stwierdził, że rana nie jest niebezpieczną. Do stójkowego Jewsiejewa strzelano ponad przejeżdżającą przez ulicę platformą, mimo to jednak został on raniony w obie nogi. Jak stwierdzono, zbóje strzelali z brauningów dużego kalibru. Oprócz tego, mieli oni jeden mauser, którego trzy puste naboje znaleziono na ulicy Kożemiackiej, jaką uciekali napastnicy. Władze sądowe rozpoczęły dochodzenie; wczoraj w obecności sędziego śledczego lekarz dokonał sekcyi zwłok Horensteinowej. Kula weszła z prawej strony piersi, przeszyła płuco i utkwiła w sercu, spowodowując śmierć natychmiastową. Trupa po sekcyi pozostawiono w mieszkaniu. Ranny Horenstein znajduje się w lecznicy Kamiońskiego, wczoraj u łoża jego odbyło się konsylium, złożone z profesora Tritschla, d-rów Bychowskiego i Palinowicza. Lekarze uznali stan chorego za zadawalniający. Temperatura ciała była zupełnie normalną.

Ostatnia ofiara napadu — buchalter Beysch pozostawił bez środków do życia żonę i dwoje dzieci. W podobnej również sytuacyi znajduje się rodzina zabitego zapalacza latarń Strelajewa. Zwłoki obydwóch wysłano do prosektoryum, gdzie dziś zostaną poddane sekcyi.

OSOBISTE.

— Sekretarz rumuńskiej misyi w Paryżu, ks. Emil Rosetti-Roznowano wyjechał do Odesy.

— POŻAR REMIZY TRAMWAJOWEJ, który się rozpoczął onegdaj o godz. 9-ej wieczorem ustał dopiero wczoraj. o godz. 8-ej zrana. Dwie szopy, w których stają na noc wagony tramwajowe, spłonęły do szczętu. Pożar, jak już donosiliśmy, rozpoczął się od drewnianej suszarki do piasku. Dwaj robotnicy, którzy przy suszarce pracowali odesłani zostali przez instruktora Kuriłowa do innej roboty, a suszarka pozostawiona bez dozoru zaczęła się palić. Skuteczne gaszenie pożaru było uniemożliwione wobec braku przyrządów ratunkowych przy remizie i znacznej odległości kranów pożarowych.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczorem w domu Nr 30 przy ul. Włodzimierskiej, powiesił się w swojem mieszkaniu staruszek, malarz, O. Staszewski. Zostawił on w mieszkaniu na stole 1,000 rb. w gotówce i brulion testamentu spisanego w maju r. b. Zapisał on 1,000 rb. uniwersytetowi kijowskiemu, 2,000 rb. politechnice i znaczne sumy swym krewnym. Sądząc z testamentu nieboszczyk zostawił 100 tys. rb. po sobie.

— ZASYPANY. Wczoraj koło ul. W.-Dorohożyckiej obsypała się z urwiska ziemia i zasypała bawiącego się tam 8-letniego chłopczyka Żełudiewa. Chłopca prędko odkopano, jednak wobec dość dotkliwych obrażeń, jakich doznał, musiano go odwieźć do szpitala Aleksandrowskiego.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na rozkaz gubernatora, właścicielka domu Nr 21 przy ul. Zawodzkiej. M. Romanowowa, skazana została na 100 rb. kary, albo miesiąc więzienia za antysanitarne utrzymanie jej posiadłości.

— COFNIĘCIE WYSŁANIA. Naczelnik kraju cofnął rozporządzenie, zabraniające studentom Słuckiemu, Zacharzewskiemu, Gogiberidzemu i Jakerinowi pobytu w Kijowie i powiecie kijowskim.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Gubarewa, przy ul. Kuźniecznej Nr 55, skradziono 140 rb.

— W domu Nr 33 przy ul. Puszkińskiej, skradziono d-rowi Hermanowi futro wartości 100 rb.

— ŚMIERĆ W DOROŻCE. Onegdaj do cyrkułu padolskiego przywieziono zmarłego w dorożce B. Uspieńskiego. Okazało się, że mieszkał on w domu zajezdnym Dudmanowa przy ul. N.-Wał i tam zachorował. Właściciel zajazdu kazał go wyrzucić na ulicę. Uspieńskiego zabrał z sobą przejeżdżający dorożką B. Błażenko, ale chory po drodze zmarł.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI. Wczoraj do biura rekomendacyjnego Łaby zgłosiła się niejaka Ksenia Brujewa, która otrzymawszy poprzednio za pośrednictwem wskazanego biura i biura Morońskiego miejsce kucharki okradła swych chlebodawców. Tym razem się jej nie udało, ponieważ policya śledcza, będąca już na tropie złodziejki, zaaresztowała ją. Po sprawdzeniu tożsamości osoby, okazało się, że Brujewa jest oddawna zanotowana jako złodziejka zawodowa.

— ZA HANDEL W NIEDZIELĘ. Ostatniej niedzieli cyrkuł podolski spisał protokóły o przekroczeniu obowiązujących przepisów, dotyczących świętowania niedzieli przez 5 ciu kupców: Cypeniuka, Silbermana, Pryckera, Surdutowicza i Portnoja.

— WARYACKA JAZDA. W poniedziałek wieczorem tramwaj Nr 736, prowadzony przez I. Wojtenkę, pędził z iście piekielną szybkością od cerkwi Narodzenia do placu Aleksandrowskiego. Rewirowy Jelczyc wołał i gwizdał, aby zmniejszono szybkość, maszynista jednak nie raczył na to zwrócić uwagi. Policya pociąga Wojtenkę do odpowiedzialności za zbyt szybką jazdę.

— SCHWYTANIE DEZERTERA. Na Padole w hotelu «Port Artura» policya zaaresztowała dezertera Małachowa, który przemieszkiwał tam pod przybranem nazwiskiem Eritrauta.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

Leszczyński w «Złotem runie» Przybyszewskiego.

Z zapartym chwilami tchem patrzyliśmy na scenę, na której z genialnie spokojną konsekwencyą rozwijała się tragedya—przedewszystkiem Ruszczyca.

W nieporównanej interpretacyi Leszczyńskiego to łamanie się w skurczach bolu „sumienia domu“, to dantejskie staczanie się duszy ludzkiej w zachłanną głąb nieuniknionych, jak fatum, następstw zbrodni—rozwarło przed nami całą okropność i całą grozę swych wnętrzy.

Mistrzostwo „gry“ sprawiło, żeśmy odczuwanie „gry“ zupełnie stracili.

Przed nami była prawda.

Czy autora?..

Prawda najwyższa--prawda *człowieka*.

Los, fatum, konieczność nie w papierowym rynsztunku tez, lecz w duszy ludzkiej, która sama w sobie jest światem...

I ból żywy, którego milczenie łamią tylko „chwile“, bo on, jak kamień, zalega zwykle dna i jest beznadziejnie—cichy...

Myśmy to czuli, nie rozumiejąc.

Myśmy to przeżywali w takim stopniu, jak gdyby się zbudziły nasze własne sumienia, jak gdyby wstawało tam upiorne oblicze Ruszczyca, który w każdym z nas żyje i ma swją własną „tragedyę następstw“.

Jest to jedna z najgłębszych i najmisterniej przeprowadzonych ról w repertuarze Leszczyńskiego.

Daje ona miarę tej nadzwyczajnej artystycznej organizacyi, dla której czas zda się nie istnieje, która wiecznie jest młoda, wiecznie wraz z życiem „żyje“ i wszystko, co duch ludzki w rozwojowym swym pochodzie nabywa—z genialną intuicyą rozumie i odczuwa.

A przytem technika sceniczna doprowadzona do doskonałości... Umiejętność jednym ruchem, błyskiem oka lub drgnięciem głosu rozświetlać błyskawicznie wnętrza duszy—prawdziwie nadzwyczajna.

Edw. P.

U Miłośników.

(**Jesienią**—Świderskiego; **Medor**—Malin'a).

W trupie Miłośników znać ubytek kilku dobrych, starych sił.

„Jesienią“ szło dość składnie, ale zupełnie po amatorsku. Nauczono się ról i z precyzyą wypowiedziano wszystkie wyrazy, które podobało się autorowi włożyć w usta aktorów. Ale mało kto potrafił nadać tym wyrazom należytą intonacyę.

Tak zaprezentował się p. Radziszewski. Głos strasznie wysoki, bez żadnego wyrazu, recytowanie roli i mało gry.

P. Morawski, choć aktor praktyczny i wiedzący, że szarżowanie w rolach „starych“ razi, szarżował mocno. A i ruchy były zanadto młodzieńcze i żywe.

P. Celińska ma głos za nizki do ról naiwnych, p. Zalewska trochę przesadza, obie jednak wywiązały się z ról zadawalająco.

Najlepiej grali p. p. Halicki i Rohoziński. P. Halicki stworzył typ dobry, udatnie był ucharakteryzowany, wymowę miał jasną; p. Rohoziński cokolwieczek szarżował, ale w jego roli to uchodzi.

Co się tyczy „Medora“, to nie wiem doprawdy, poco ujrzał on światło kinkietów. Rzecz nudna i rozwlekła, bez żadnej wartości literackiej i scenicznej, może być chyba dawana tylko na popis aktora, grającego rolę tytułową.

Zresztą Miłośnicy istnieją chyba po to, aby kultywować zamiłowanie do prawdziwej sztuki. Wartość zaś artystyczna komedyi Malin'a jest bardzo wątpliwa.

Najlepiej grała p. Połoniecka, a i p. Wroncki zupełnie dobrzy. Szczególniej udała mu się scena w akcie drugim.

P. Halicki, jak zaznaczyłem, opracował rolę „Medora“ starannie. Ale rola ta, niezmiernie trudna i ciężka, w jego wykonaniu wyglądała tylko jako sumienna robota aktorska. Całość była jednak jednostajną, ani jednego natchnionego, porywającego miejsca.

Panie Pobóg i Janińska role swoje wykonały nieźle.

S. J.

Zabawa dziecinna w P. T. G.

Dulce cum utile pod tem hasłem odbyła się w niedzielę zabawa dla dzieci, urządzona przez „Koło kobiet“ w sali P. T. G.

Rozpoczęła się o g. 4 i pół. Przeszło setka dzieciaków płci obojej do lat 14 włącznie pod wodzą pani Czarneckiej dziarsko maszeruje dookoła sali przy dźwiękach zamaszystej piosenki. Po takim wstępie następuje krótka przerwa. Ustawiają krzesła rzędami i mamy przed sobą poważną salę odczytową, wypełnioną nieco mniej poważną publicznością, która z wesołym śmiechem sadowi się lub gramoli na krzesła, by wysłuchać pogadanki o mrówkach, którą wygłasza pani Żukiewiczowa, wywiązując się z zadania po mistrzowsku; choć jest ono trudne; gdyż wykład trzeba ściśle zastosować do poziomu umysłowego młodocianych słuchaczów. Więc mówi o tem, jak ludzie uczeni śledzili życie mrówek, zamykając mrowiska do skrzynek szklanych.

Przechodząc do psychologii świata mrówczego, wykazuje na przykładach zmyślność tych stworzeń, barwnie opowiada o ich zabawach, wojnach, w jakim celu one są prowadzone, o wzajemnej pomocy i zgodzie w mrowisku i kończy przypomnieniem, że takaż pomoc i zgoda powinny panować i między ludźmi przy pracy i w zabawie.

Cały odczyt był illustrowany za pomocą obrazów niknących. O niezwykłem zainteresowaniu się słuchaczów świadczyły liczne głosy w trakcie pogadanki, w rodzaju „jak? jak?“ lub „taki sam oblazek jest w mojej książeccce!“ oraz uznanie wyrażone prelegentce w formie burzliwych oklasków.

Po odczycie nastąpiły śpiewy chóralne uczenic p. Topczewskiej. Miłe dla ucha swojskie melodye szły bardzo składnie. Następnie zabrano się do gier i tańców pod kierownictwem pań: Żukiewiczowej, Topczewskiej, Czarneckiej, Duglas, Sakowiczówny i Matkowskiej, którym dzielnie pomagali panowie: Woźniak, Radziszewski, Swiderski i Dąbrowski.

Wszystko się udało wyśmienicie, należy tylko życzyć, aby podobne zabawy z pogadankami, ujętemi w pewien system, powtarzały się jak najczęściej.

KRONIKA POLSKA.

— **Kraków w cyfrach**. Ze sprawozdania za miesiąc wrzesień b. r., wydanego przez miejskie biuro statystyczne, wyjmujemy następujące cyfry. W miesiącu wrześniu liczył Kraków 105,912 ludności (w tem załogi wojskowej 6,049). Mężczyzn liczył Kraków 52,131, kobiet 53,781. Wyznania chrześcijańskiego ludności było: 76,305, izraelickiego 29,607. Małżeństw zawarto we wrześniu 84, urodzin 233 (w tem ślubnych dzieci 179, nieślubnych 54), skonów ogółem 209, bez obcych tylko 128. Z przyczyn śmierci najwięcej notuje sprawozdanie gruźlicę płuc (30 wypadków) i zapalenie płuc (23 wypadki). Między zmarłymi było: 104 osoby stanu wolnego, 73 w stanie małżeńskim, 31 wdowim i jedna osoba rozwiedziona.

Popis gimnastyczny.

W sobotę ubiegłą towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządzało publiczny popis gimnastyczny.

Na program popisu złożyły się 3 obrazy ćwiczeń wolnych przy muzyce, gry gimnastyczne, ćwiczenia zastępów na poręczach i koniu, ćwiczenia zastępu wzorowego z maczugami i na poręczach, zapowiodziane ćwiczenia tegoż zastępu na drążku z powodu zepsucia się przyrządu nie odbyły się.

Nagół popis sprawiał nader dodatnie wrażenie, świadcząc o sumiennej i wytrwałej pracy ćwiczeńców i naczelnika. p. Kowarzika.

Znaczne postępy w porównaniu z rokiem zeszłym widoczne były w ćwiczeniach na przyrządach, zwłaszcza dobre były ćwiczenia na koniu, choćiaż, jako mniej efektowne, nie wzbudziły wśród publiczności takiego zainteresowania, na jakie zasługiwały. Pozostawiała cokolwiek do życzenia postawa ćwiczących i wykończenie ćwiczeń. Znać było, że dochodząc do świetnych wyników w wykonaniu właściwego ćwiczenia, nie zwrócono należytej uwagi na tło ćwiczeń, na należyte zachowanie się ćwiczeńca przed i po wykonaniu ćwiczenia.

O ile popis zastępów był dowodem świetnych wyników pracy towarzystwa, o tyle popis zastępu wzorowego, składającego się z odznaczonych już niejednokrotnie na zlotach sokolich i wszechświatowych zawodach gimnastycznych, dał wyobrażenie o tym najwyższym szczeblu zręczności, przytomności umysłu i odwagi w gimnastyce, jaki już dziś został osiągnięty. W podziw wprawiały widzów ćwiczenia z maczugami i na poręczach, wykonane przez p. Małego i p. Horzatko.

W przerwie między ćwiczeniami p. Anochin wygłosił odczyt o znaczeniu i doniosłości gimnastyki wogóle i wyższości gimnastyki systemu sokolego ponad innymi. Prelegent przytoczył szereg dat statystycznych na dowód, jak w miarę postępu kulturalnego społeczeństw wzrasta zamiłowanie do sportu i gimnastyki. Przytaczając cyfry, świadczące o rozwoju ruchu gimnastycznego w Anglii, Szwajcaryi, Włoszech, Rosyi i Czechach, prelegent pominął jednak milczeniem sokolstwo polskie, które przecież zajmuje drugie miejsce wśród zrzeszeń sokolich narodów słowiańskich.

Nagół, powtarzamy, popis wypadł bardzo dobrze i może posłużyć jako przykład pracy dla innych towarzystw gimnastycznych.

Tur.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z życia parlamentarnego.

Petersburg.—Guczkow odwiedził Stołypina dla porozumienia się w sprawie komisyi robotniczej. Stołypin uznał za pożądane zapoznanie robotników z projektem asekurowania, z wyłączeniem jednak wszelkiej agitacyi.

Petersburg.—Zostanie wniesiona interpelacya o zamknięciu w Moskwie zebrania słowiańskiego.

Petersburg. — „Wieczer“ podaje ze słów Szajkowicza, że w Moskwie krążą pogłoski, jakoby Guczkow wypowiedział się za przyznaniem aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Oczekiwane jest zaprzeczenie ze strony Guczkowa.

Petersburg. — Uwarow nie będzie nalegał na uznanie wniosku o wolnych słuchaczkach za nagły, oczekując, że w piątek otrzymane będą przychylne wiadomości w tej kwestyi z ministerstwa.

Zatarg bałkański.

Petersburg.—Z Londynu komunikują, że gabinet wiedeński zwrócił się do gabinetu angielskiego z żądaniem wpłynięcia na Serbię, aby ta ostatnia zmniejszyła liczebność swej armii.

Petersburg. — Według informacyi z Wiednia, Serbia ściąga wojska do Dunaju i Sawy.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że ambasador austryacki oświadczył Kiamilowi-baszy, że Austrya wyłącza wszelkie pertraktacye o kompensacie. Kiamil-basza odrzekł, że w takim razie konferencye wogóle nie mają racyi bytu.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ podaje ze źródeł wiarogodnych, że konferencya wisi w powietrzu. Odpowiedź Austryi i Niemiec oczekiwaną jest z dnia na dzień. Turcya zgodziła się na rozszerzenie programu konferencyi.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ podaje ze źródeł wiarogodnych, że dyplomacya rosyjska uważnie śledzi za rozwojem wypadków w Persyi. Rosya nie ma zamiaru mieszać się do spraw perskich, lecz w razie potrzeby będzie energicznie broniła interesów rosyan do okupacyi terytoryum zamieszkałego przez rosyan włącznie.

Petersburg. — Według informacyi „Słowa“ Rosya przypomni szachowi o zwołaniu medżylisu.

Petersburg. — Zaprzeczają pogłoskom o zamiarze okupacyi przez rosyan Adżerbeidżanu. Okupacya możliwa jest tylko w tym wypadku, jeśli tego będzie wymagała obrona rosyan.

Petersburg. — Z Londynu donoszą, że rząd angielski oświadczył szachowi, iż zostanie on pozbawiony poparcia Anglii, jeżeli konstytucya w Persyi zostanie odwołana.

Różne.

Petersburg. — Wernadski w imieniu grupy profesorów moskiewskich złożył w senacie wniosek w kwestyi autonomii uniwersyteckiej.

Petersburg. — Z Berlina komunikują, że frakcye otrzymują żądania przepotrzenia konstytucyi, wprowadzenia odpowiedzialności ministrów i ograniczenia monarchy.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — O godz. 11-ej wieczorem królowa grecka z Wielką Księżną Heleną Włodzimierzówną i dziećmi wyjechała zagranicę.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan zatwierdził uchwały rady wojennej, przyznające prowizorom, którzy odbyli służbę wojskową w niższej randze i uzyskali pochwałę odnośnej władzy, prawo pełnienia urzędów w wydziale wojskowo-medycznym. To samo prawo zostało przyznane tym szeregowcom rezerwowym, którzy po wystąpieniu z wojska zyskali stopnie lekarza, weterynarza lub prowizora.

Kutais. — O godz. 11 rano nadzorca szkoły realnej, który niósł pieniądze do kasy państwa, został lekko raniony w głowę i zrabowano mu 900 rubli.

Tyflis. — W powiecie tionetskim w nocy dn. 26 października zamordowano duchownego cerkwi swimokancheńskiej Turkadze'go. Zamordowano go w cerkwi podczas odprawiania obrządku ślubnego. Zabójca zbiegł.

Nowoczerkask.—10 uzbrojonych osób dokonało napadu na dom właścicielki ziemskiej Kogbetlijewej w okręgu taganroskim. Zrabowano 3,300 rb. gotówką i na 400 rb. różnych rzeczy.

Odesa. — Rada miejska przyjęła propozycyę generał gubernatora o wydaleniu wszystkich kuratorów sanitarnych, jako nie odpowiadających swemu stanowisku.

Odesa. — Spadł śnieg.

Berlin. — Wyjaśnienie w „N.-D. Allg. Ztg.“, dotyczące zajścia w Casablance, uważane jest za odwrót Niemiec. Konserwatywne pisma wszechniemieckie wyrażają niezadowolenie. „Tages Zeitung“ wyraża ubolewanie, iż rząd niemiecki dopiero teraz zdecydował się na odwrót. Szczególnie ostro wypowiada się wszechniemieckie pismo „Tägliche Rundschau“. Gazeta mówi o nowym ciosie dla niemieckiej polityki zagranicznej i nawołuje do samoobrony prawnej przeciw nieudolności kierowników zagranicznej polityki Niemiec. „Kölnische Ztg.“ wyraża zadowolenie, że sprawa przyjęła obrót, wyłączający możność dalszych nieporozumień. „Berliner Tageblatt“ i niektóre inne pisma liberalne witają z uznaniem decyzyę rządu niemieckiego. „Berlin. Tagebl.“ pisze: „Lepiejby się stało, gdyby zupełnie nie wystawiano żądań, które, jak to jest dla każdego zrozumiałe, nie mogą być poparte“.

Tabris. — Trzech nietrzeźwych rewolucyonistów wpadło wieczorem do mieszkania tłómacza rosyjskiego konsulatu i zaczęło mu grozić śmiercią. Tłómacz schował się w konsulacie.

New-York. — Na ulicy raniono wystrzałem z rewolweru dyrektora poczt Morgana. Złoczyńca odebrał sobie życie.

Konstantynopol. — Ambasadorowi rosyjskiemu, który odwiedził wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych, zakomunikowano, że Turcya, zawsze pokojowo nastrojona, udowadnia swoje dążenie do pokoju, zarządzając od dn. 28 października uwolnianie rezerwistów w 5 dywizyach 3-go i 4 go korpusów, a także dla udowodnienia swego nastroju pokojowego Turcya odwołała powołanie rezerwistów w innych dywizyach, gdzie powołanie było wyznaczone.

Wieczorem dn. 27 października marynarze austryaccy wraz z marynarzami bułgarskimi statku handlowego po hulance w kawiarni holenderskiej zerwali i spalili flagę turecką.

Zajście wywołuje komentarze.

Porta w nocie do ambasadora austryackiego żąda przeprosin.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau“ donoszą z Konstantynopola: Odbyło się szóste posiedzenie delegatów bułgarskich i tureckich w obecności Grossa, dyrektora kolei oryentalnych. Ten ostatni oświadczył, że zarząd kolei będzie prowadził rokowania nie za pośrednictwem Porty, lecz bezpośrednio z Bułgaryą, przyczem powołał się na wyrażone wpierw przez Bułgaryę życzenie.

Tabris. — Rewolucyoniści aresztowali Seida, który przygotowywał zamach na Sattar-chana.

Londyn. — Na obiedzie, wydanym na cześć nowego lorda mera, pierwszy lord admiralicyi Mac-Kenne powiedział: Mam prawo oświadczyć, że Anglia nie miała nigdy silniejszej floty, jak teraźniejsza. Zadanie utrzymania przy sobie panowania na morzu jest zadaniem bardzo trudnem, lecz Anglia zdołała je wykonać i mam nadzieję, że zachowa to panowanie nazawsze“. Następnie zabrał głos Asquith i powiedział: „Po mowie wygłoszonej przez Campbell Bannermana rok temu byliśmy świadkami burzliwych czasów, dobrobyt upadł, stan przygnębienia wzmógł się wskutek specyalnych okoliczności, powikłania na rynku pieniężnym, spowodowane paniką w Stanach Zjednoczonych ubiegłej jesieni, kryzys przemysłowy zaciemnia horyzont polityczny. Jestem dość optymistycznie usposobiony, by wierzyć, że w razie jeśli pokój powszechny zostanie zachowany, są objawy, że reakcya nie będzie długo trwała. Uwaga Europy zajęta jest obecnie na kilka tygodni zatargiem bałkańskim. W Turcyi byliśmy świadkami najdziwniejszej rewolucyi ze znanych w historyi. Z radością witam jako naszego gościa ambasadora tureckiego. Przekonany jestem, że wyrażam uczucia nietylko obecnych tutaj, lecz i narodu, twierdząc, że sprzyjamy i jego ziomkom w sprawie wprowadzenia wolności i ustroju konstytucyjnego w państwie otomańskiem. Świadomi jesteśmy trudności, z jakiemi trzeba będzie walczyć. Obstajemy przy naszych prerogatywach najstarszego rządu konstytucyjnego, który ma prawo powitania narodzin wolności w Turcyi. Co się zaś tyczy Bośnii i Hercegowiny, to jesteśmy zdania, że porozumienie państw osiągnięte przez konferencyę w r. 1871 i traktaty międzynarodowe nie mogą być zmienione bez zgody zainteresowanych państw. Uważamy, że aby, zmiany traktatu berlińskiego przybrały formę prawną, powinny one uzyskać sankcyę państw, a w tej liczbie i Turcyi. Rząd angielski niema uprzedzeń, ani nie oddaje pierwszeństwa jakiejkolwiek idei, lecz porozumienie powinno być kontrasygnowane przez pozostałe strony. Turcya poniosła największy uszczerbek i ci, którzy go spowodowali, powinni wyszukiwać sposobów, aby zostało osiągnięte porozumienie. Turcya jednak powinna zdać sobie sprawę ze swych interesów i poczynić odpowiednie propozycye. Gdyby Austrya i Bułgarya doszły do bezpośredniego porozumienia, to droga do ogólnego porozumienia byłaby ułatwiona. Z radością oświadczam, że wielkiem zadowoleniem dla nas są rokowania z Izwolskim, ponieważ wykazały one, że punkty widzenia Anglii i Rosyi w sprawie Blizkiego Wschodu są prawie że zgodne. Najszczęśliwszym wynikiem porozumienia z Rosyą była możność mówienia otwarcie i przyjaźnie o nagłym kryzysie. Od czasu zawarcia traktatu anglo-rosyjskiego, Persya znajdowała się w stanie anarchii. Niedogodności i straty poniesione przez Rosyę przewyższają o wiele te, które my ponieśliśmy. Rząd przyznaje, że w nadzwyczajnie ciężkich warunkach Rosya działała z wielkiem umiarkowaniem, z wielką wstrzemięźliwością, prowadząc politykę, której zasadą było nie mięszanie się do spraw perskich. Nie chcemy dać powodu do przypuszczeń, że pragniemy widzieć w Europie podział na poszczególne grupy. Jesteśmy w zupełnej zgodzie z Francyą, lecz byliśmy jednakowo szczerzy z Niemcami i Włochami, będącymi w związku z Austryą. Zajęliśmy całkiem bezinteresowne stanowisko i nie żądamy nic dla siebie, lecz pragniemy podeprzeć wymagania prawa międzynarodowego w Europie i w stosunku do Turcyi, czyli pragniemy takiego rozwiązania, które usunęłoby możliwość pogwałcenia pokoju i otworzyłoby drogę do wolności i ustalenia dobrego rządu“. Oznaczając stosunki Anglii i Niemiec Asquith powiedział: „Rok minął, jak cesarz Wilhelm był gościem Anglii i my nie możemy zapomnieć kategorycznego oświadczenia Jego Królewskiej Mości, że przeważającym celem jego polityki jest utrzymanie pokoju w Europie i zachowanie dobrych stosunków Anglii i Niemiec. Kierowaliśmy się tem we wszystkich rokowaniach przy obecnych trudnościach polityki europejskiej. Jeśli, jak przypuszczamy, inne państwa mają podobne dążności, to chmury zaciągające niebo bądź na Bałkanach, bądź w innych miejscowościach, rozpierzchną się bez burzy. Pokój będzie wzmocniony, istniejące stosunki przyjazne nie będą naruszone i atmosfera oczyści się z podejrzliwości i nieufności. Nie powinnoby być żadnych rozmów o odosobnieniu, lub o wrogich sobie ugrupowaniach się państw, będących wspólnymi opiekunami cywilizacyi i stojących jakoby na straży wszechświatowego pokoju. Nic nie zmusza nas do chwiejności i odstępowania od zaciągniętych zobowiązań, do popełnienia bodaj na jedną chwilę wiarołomstwa względem istniejących stosunków przyjaznych. Takie jest niezachwiane przekonanie całego kraju. Flota nasza stoi na wysokości wszelkiego zadania, któreby zostało nań włożone, i kraj może być przekonany, że nie pominiemy niczego, aby utrzymać flotę na wysokości, zawarunkowanej przez konieczność narodową. Rządy się zmieniają, większość parlamentarna powstaje i niknie; jedno przekonanie panuje niepodzielnie wśród angielskiego narodu — przekonanie o konieczności naszej hegemonii na morzu“.

Londyn. — W izbie gmin Rutterford zapytał Grey'a, czy nie uważa on za pożądane w interesach umowy anglo-rosyjskiej wszcząć kwestyę, aby rządy europejskie odwołały swoich poddanych, znajdujących się w służbie serbskiej. Grey odrzekł, iż uważa on wszczęcie tej kwestyi za nieporządane.

Budapeszt. — Pomimo środków zapobiegawczych przedsięwziętych przez policyę, s.-d. urządzili pochód demonstracyjny w celu wyrażenia protestu przeciwko ordynacyi wyborczej. Policya zmuszona była uciec się do broni dla rozproszenia manifestantów. Kilka osób raniono, 24 aresztowano.

Sztutgardt. — Według doniesienia „Schweb. Merkur“ aerostat Zeppelina oddany został do rozporządzenia ministerstwu wojny w Berlinie.

Berlin.—„N. D. Allg. Ztg.“ pisze: W sobotę ministerstwo spr. zagr. otrzymało od Francyi materyały dotyczące zajścia w Casablance, wraz z raportem komisarza policyjnego Borde'a. Z raportu tego można wywnioskować, że istnieją zasadnicze różnice w francuskiem i niemieckiem przedstawieniu kwestyi. Zeznania świadków wykazują, że stroną zaczepną był żołnierz ze straży konsularnej i sekretarz konsulatu. Następnie powiedziano, że urzędnik konsulatu niemieckiego w obecności marynarzy francuskich nazwał dezerterów ziomkami i zaprzeczył kategorycznie, że są oni zbiegami. Z raportu francuskiego nasuwa się wątpliwość, czy żołnierze francuscy już na początku starcia zdawali sobie sprawę, że mają do czynienia z urzędnikami z konsulatu niemieckiego. Następnie twierdzą, że jakoby ze strony francuskiej nie było żadnych obelg czynnych. W ten sposób francuskie i niemieckie przedstawienie kwestyi stoją ze sobą w takiej sprzeczności, że zajście wymaga istotnie dalszego wyjaśnienia za pomocą nowego śledztwa, bądź to ze strony władz francuskich i niemieckich, bądź to ze strony sądu polubownego.

Berlin. — Na posiedzeniu parlamentu rzeszy Bülow oświadczył, iż gotów jest odpowiedzieć na interpelacyę. Narodowy liberał Besserman, uzasadniając interpelacyę narodowych liberałów o wywiadzie mówi: „Ogłoszenie wywiadu wywołało nadmierne zdziwienie i głęboki smutek, gdy stało się wiadomem, że wywiad podaje własne słowa cesarza.

„Krytyczne opinie jak zagranicą, tak też i wewnątrz kraju okazały się niepochlebne i nieprzychylne.

„Anglia porzuciła taktykę kokietowania i podejrzewa Niemce o chęć krzewienia nieufności pomiędzy Anglią, Francyą i Rosyą.

Francya, jak też i Rosya, są poruszone niedyskrecyą względem komunikatów poufnych. Polityka marokańska jest obecnie dla Niemiec utrudniona. Chiny, Japonia i Ameryka czuwają, posłyszawszy, że flota nasza jest przeznaczona dla oceanu Spokojnego. Boerowie i holendrzy są oburzeni. Wrażenie wewnątrz kraju wszędzie jest nieprzychylne, a także we wszystkich państwach Rzeszy niemieckiej. Wtrącanie się cesarza do polityki zagranicznej spotkano ogólnym protestem.

„Wypadki w rodzaju zajścia, które miało miejsce z ambasadorem amerykańskim Gilem, wywołują najżywsze ubolewanie. Nasza polityka zagraniczna, jak mówi sam kanclerz państwa, winna być nacechowana zgodnością, stanowczością, treściwością i stałością oraz niepowinna być hałaśliwą. My, zwolennicy monarchii, nie poddajemy krytyce naszych poglądów monarchicznych, lecz republikanie upatrują w podobnych zajściach wdzięczny materyał dla agitacyi przeciw monarchii“.

Deputacya bośniacka.

Wiedeń. — Według doniesienia „Cor. Bureau“ cesarz Franciszek Józef przyjął deputacye muzułmanów Bośnii i Hercegowiny i rady municypalnej Serajewa. Burmistrz Serajewa w imieniu deputacyi muzułmańskiej zwrócił się do cesarza z przemówieniem, w którem, między innemi, wyraził życzenie, by muzułmańskie prawa własności zostały zabezpieczone w drodze prawodawczej i żeby została wprowadzona autonomia wyznaniowa dla muzułmanów. Cesarz odpowiedział: „Z uczuciem zadowolenia usłyszałem z ust deputacyi wyrażenie uczuć wiernopoddańczych i całkowitego zaufania mahometan z Bośnii i Hercegowiny, ponieważ słowa wasze dowodzą, że moja wola, skierowana ku zagwarantowaniu zupełnej równości wszystkim wyznaniom Bośni i Hercegowiny, gdzie wyznawcy islamu stanowią żywioł tak poważny, pojęta jest dobrze. Bądźcie przekonani, że mój rząd będzie czuwał z wielką troskliwością zarówno nad wszystkiem, co dotyczy waszej wiary, waszych obyczajów i zwyczajów religijnych, jak i nad waszymi interesami ekonomicznymi, i że będzie się on zawsze stosował do wskazówek danych przezemnie i niedawno ponownie potwierdzonych.“ Mowa została przyjęta okrzykami „żiwio“. Następnie cesarz przyjął deputacyę od rady municypalnej Serajewa. Odpowiadając na mowę powitalną burmistrza miasta, cesarz podziękował za wyrażenie uczuć wiernopoddańczych i zapewnił członków deputacyi o swych najlepszych chęciach i że nadal będzie dążyć do kulturalnego i materyalnego rozwoju Serajewa. Słowa cesarza zostały przyjęte okrzykami „żiwio“. Następnie urządzone zostało uroczyste przyjęcie w ratuszu na cześć obydwu deputacyi. Burmistrz Lüger witał gości, oświadczywszy, że niemcy żywią życzliwość dla mahometan i że Wiedeń na znak przyjaźni wybuduje meczet.

Z ostatniej chwili.

(*Od korespondentów własnych*).

Wniosek Koła Polskiego.

Petersburg.—Koło Polskie ma wnieść na posiedzeniu konwentu seniorów wniosek, zdążający do zmodyfikowania prac Dumy w sensie szybszego rozpatrzenia spraw, dotyczących Polski.

Ze Związku hodowlanego przy podolskiem Towarzystwie rolniczem.

—:—

Komisya, wysłana przez związek hodowlany przy podolskiem Towarzystwie rolniczem do Szwajcaryi po zakupno materyału hodowlanego, a złożona z p.p. Leona Rohozińskiego, właściciela dóbr w Konstantynówce, i dr. Zygmunta Markowskiego, inspektora hodowli, powróciła, zakupiwszy siedm stadników i dwie jałówki dla obór w majątkach p.p. Kazimierza Czerwińskiego w Olchowcu, Antoniego Dorożyńskiego w Pasiecznej, Stefana Dersevilla w Pasynkach, Zygmunta Kraczkiewiwicza w Białej, Tomasza Michałowskiego w Kosoucach, Artura Russanowskiego w Jakuszyńcach, Leona Rakowskiego w Kozińcach i Tomasza Sumowskiego w Zazuliczach.

Dla obory p. K. Czerwińskiego zakupiono stadnika w Diemtigen, miejscowości położonej w pobliżu Zweisimmem, w słynnym Simentalu. Stadninek „Held", urodzony 20 listopada 1907 r. po „Dawecie", nagrodzonym pierwszą nagrodą podczas premiowania w Q ıi, z matki Mei, której mleczność podają na pięć tysięcy litrów rocznie— jest zwierzęciem bajecznej piękności. Silnie rozwinięty, a przytem niezmiernię harmonijnych wymiarów, zapowiada stadnika, który jedną z pierwszorzędnych obór, jaką jest obora w Olchowcu, odświeży i postawi na wyżynie, na jakiej stanęły inne gałęzie tego wzorowego gospodarstwa. Pan Czerwiński ponosi niemałą zasługę, stwarzając w swej oborze źródło, skąd czerpać mogą materyał hodowlany sąsiednie majątki.

Dla obory w Pasiecznej, p. Antoniego Dorożyńskiego, zakupiono niemniej pięknego stadniczka w Lasterbach, miejscowości w Simentalu, słynnej z hodowli bydła. Stadniczek ten „Franz", o wspaniale rozwiniętym kośćcu, urodził się 2 grudnia 1907 r. po znakomitym, wielokrotnie premiowianym „Neronie" z matki „Fürst" olbrzymiej krowy, o mleczności notowanej do 4 tysięcy sześciuset litrów rocznie.

Dla obory w Pasynkach zakupiono w Charnicy stadniczka „Carlo", urodzonego 28 grudnia 1907 r. w kantonie fryburskim u znanego hodowcy Augusta Rinio. Stadniczek ten po „Amoureux", premiowanym w 1906 r., z matki „Flory", której mleczność dochodzi w bieżącym roku do nieprawdopodobnie dużej cyfry sześciu tysięcy litrów, postawi oborę fryburgów w Pasynkach na stopie, jaką hodowla zajmuje w zachodnio europejskich gospodarstwach.

Dla obory p. Z. Kraczkiewicza w Białej, w której kolekcya simentalerów nagrodzoną była podczas tegorocznej wystawy w Winnicy złotym medalem, zakupiono przepysznie zbudowanego stadniczka w Diemtigen. Stadniczek ten, „Sep", urodzony 27 grudnia 1907 r. po „Kurokim", nagrodzonym w Oey najwyższą nagrodą, z matki dużej mleczności (4800 litr. r.) i niesłychanej wielkości, posiada olbrzymio rozwinięty przód, znakomicie wysklepioną klatkę piersiową, czem nada potomstwu tak wysoko dzisiaj cenione zalety.

Dla obory p. Tomasza Michałowskiego zakupiono stadnika w Mühlebach. Stadnik ten, urodzony 26 stycznia 1907 r. z „Hausa", nagrodzonego na wystawie w Medyolanie w 1907 r. wielkim złotym medalem, a którego wartość oceniają obecnie na dziesięć tysięcy franków, (jako 6 miesięczny cielak kupiony został przez związek szwajcarski za pięć tysięcy franków od hodowcy Habbegera w Oberhofen), z matki „Schäg", odznacza się niesłychanie rozwiniętym kośćcem. Szczególnie przód, a nadewszystko kłąb, sterczący nieco ponad poziom linii, co w Szwajcaryi ogromnie cenią, jako zapowiedź olbrzymiego wzrostu, nadają stadnikowi temu charakterystyczny wygląd. W ciągu b. r. był on już użytym na Alpach do pokrycia kilkunastu krów pierwszorzędnej wartości, za co upłacano po 50 franków taksy.

Stadnik ten — wybrany przez d-ra Markowskiego z pośród kilkudziesięciu innych, ze względu na zadanie, jakie ma do spełnienia w oborze kosouckiej— zasługuje istotnie na dokładne obejrzenie resp. opisanie, gdyż zwierzę tego rodzaju nie często spotyka się. Dlatego też w najbliższej przyszłości ukaże się praca naukowa d-ra I. Markowskiego, o ewolucyi, jakiej ulegała hodowla bydła w Kosoucach w ciągu lat 20, umiejętnie prowadzona—gdzie będzie również pomieszczony opis i wizerunek, stadnika importowanego obecnie z Mühlebach.

Dla obory w Jakuszyńcach p. A. Russanowskiego (starszego) zakupiono wspaniały okaz stadniczka w Diemtigen. Stadniczek ten, urodzony 27 grudnia 1907 r. po „Joggim" od „Bür", której mleczność wynosi z górą cztery tysiące litrów rocznie, odznacza się niezmiernie harmonijną budową, dobrym wzrostem, tudzież zapowiada się, jako znakomity reproduktor.

Dla obory w Zazuliczach p. Sumowskiego zakupiono stadnika rasy suryckiej w Rossau. Stadnik ten, „Hans", ur. 18 maja 1907 r. po „Ali", który otrzymał najwyższą nagrodę w Pfäffikon, a następnie w Zug i Frauenfeld, z matki „Kubel" po „Zarze", słynnej z najwyższej znanej dotychczas mleczności, posiada nadzwyczajnie dużo typu, a pod względem budowy jest podziwienia godny. Stadnik ten pokrył już po zakupnie trzy jałówki, które tego roku uzyskały najwyższe nagrody na wystawie bydła hodowlanego w Lucernie, gdyż właściciel pod tym warunkiem go sprzedał.

Wreszcie dla obory w Kozińcach p. Leona Rakowśkiego, z której wystawiony tego roku na wystawie rolniczej w Winnicy stadnik „Beru", oceniony na 1200 rubli, wzbudził powszechny podziw, zakupiono w Lenk duże jałówki odmiany bern-simentalskiej, rzadkiej piękności. Jałówki te pokryte zostały w Szwajcaryi stadnikiem „Sułtan", obecnie najwyżej cenionym ze wszystkich reproduktorów, jakie związek berneński posiada. Zwierzę to rozmiarami dochodzi do niewidzianej wielkości, a przytem tak jest piękny i łagodny, że znane są w Szwajcaryi kartki z fotografią „Sułtana", prowadzonego na nitce przez trzyletnie dziecko. Jałówki, zakupione dla obory w Kozińcach, „Bläss" i „Dogg" liczą po dwa lata i już obecnie dorównują pod względem wzrostu dużym krowom.

Cała zakupiona kolekcya, zgromadzona w Erlenbachu do transportu, oglądana była przez bawiącą w Szwajcaryi równocześnie komisyę z Japonii i Würtembergii, przyczem wyrażano się o niej z podziwem. Japończycy, którzy zakupili dwadzieścia pięć stadników w Simentalu i piętnaście w kantonie Szwyc, mieli wprawdzie również piękne okazy, płacili jednak za nie dwa i trzy razy więcej, niż nasza komisya.

Na wiosnę przygotowuje się nowa ekspedycya po stadniki do Szwajcaryi, Oldenburga, Fryzyi i Holandyi, tudzież do Anglii po trzodę chlewną.

Zamówienia przyjmuje p. Leon Rogoziński w Konstantynówce, poczta Turbów, lub dr. Zygmunt Markowski, inspektor hodowli we Lwowie, ul. Piekarska l. 40.

Podbój powietrza.

——

Jeżeli «podbój powietrza» pójdzie dalej tem samem tempem, co dotychczas, chwila zaprowadzenia stałej komunikacyi powietrznej może być bardzo blizką... Jak daleko postąpiono od pierwszych prób Santos-Dumont'a, którym zachwycano się, gdy uleciał 500 m. balonem. Obecnie setki kilometrów można przebywać aeroplanem z szybkością 60 kil. przeciętnie, a ponieważ aeroplan lecieć może prosto przed siebie, nie trzymając się wytkiętej drogi, może więc prędzej przebywać przestrzenie, niż najszybsze pociągi.

Wilbur Wright pływa po powietrzu całemi godzinami, z szybkością 60 do 70 kilom. na godzinę, i to nie sam, ale bierze z sobą towarzysza. Przy jednym z ostatnich wzlotów wzniósł się do wysokości 50 metrów i nagle zatrzymał motor. Latawiec nie spadł jednak na ziemię, ale opuszczał się zwolna jak spadochron. Ten eksperyment miał przekonać publiczność o tem, że latawiec nie grozi niebezpieczeństwem nawet wtedy, gdy motor się popsuje, co zawsze może nastąpić. Po tych próbach aeroplan Wright'a został nabyty przez spółkę za pół miliona franków, pod warunkiem, że Wilbur nauczy sterowania trzech mechaników lub amatorów. Lekcye już się rozpoczęły, a niebawem zacznie się budowa aeroplanów na sprzedaż, cena 15 do 18,000 franków z motorem, tyle co dobry samochód. Generalnym agentem jest syn prezydenta gabinetu francuskiego, p. Michał Clémenceau. Francuscy żeglarze powietrzni również prowadzą dalej swe doświadczenia. Dotychczas robione były one na ogrodzonych polach i latawce krążyły w kółko. Dopiero Fahrman odbył pierwszą w świecie podróż balonem, wybrał się bowiem z Chalons do Réims i odbył przestrzeń 27 kil. w niespełna pół godziny. Płynął ponad polami, lasami, wioskami, a spotkawszy po drodze rząd bardzo wysokich topoli, wzbił się na 50 metrów w górę i przeleciał ponad tą naturalną przeszkodą.

Podobną wycieczkę, 14 kil. tam i napowrót, odbył inny aeronauta Bleriot, którego maszyna jest monoplanowa, o jednej płaszczyźnie, gdy Wright, Delagrange i Fahrman mają latawce o dwóch równoległych płaszczyznach.

Rozpoczęła się jednem słowem cała serya wycieczek balonami, a klub aeronautyczny rozpisał nagrodę 100,000 franków dla pierwszego aeronauty, który w latawcu odbędzie podróż okrężną po miastach Szampanii.

Dłuższe podróże aeroplanem zależą wyłącznie od tego, jak wielki zapas benzyny i oliwy można zabrać. Ponieważ zaś aeroplan może dotrzeć tam, dokąd dotychczas człowiek nie mógł się dostać, odkrycie przeto bieguna północnego staje się obecnie zupełnie możliwem, od Szpicbergu bowiem biegun jest odległy o jakie 1,000 kil., a przestrzeń tę aeroplan przeleci tam i z powrotem w 32 godziny.

„Uczciwy znalazca".

Pod tym tytułem zamieszcza «Frankfurter Ztg» następującą opowieść: Z Berlina otrzymał jeden z wiedeńskich dzienników następującą telegraficzną wiadomość. «Cesarz Wilhelm podczas jednego ze swych rannych spacerów w Thiergartenie dostrzegł na drodze jakiś przedmiot. Okazało się, że jest to świeżo wyprana nocna koszula. Cesarz rozkazał odesłać ją do biura prezydyum policyi, gdzie się przechowuje zgubione przedmioty. Dotąd właściciel się nie zgłosił. Nie po raz pierwszy zdarza się, że cesarz znalezione przedmioty odsyła na właściwe im miejsce przeznaczenia».

«Na to został wynaleziony telegraf, dodaje złośliwie od siebie «Frankfurter Ztg», by podobnie wzruszające wiadomości przekazywać stolicom państw ościennych. Niechże serca niemieckie ogarnia radość, że do rzadkiej kategoryi uczciwych znalazców, należy także cesarz niemiecki».

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

—:—

W-ny Szcz. Z. Nadesłanego «Marzenia» umieścić nie możemy. Na przyszłość prosimy o nadsyłanie dla wiadomości Redakcyi swego nazwiska.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.